



OCHRONA
ODMIAN ROŚLIN

ŚWIATOWY DZIEŃ WŁASNOŚCI
INTELEKTUALNEJ

Spis treści

3	Ochrona odmian roślin zielonym elementem systemu własności intelektualnej	Piotr Brylski
13	Sztuka znaków towarowych – dzieło jako zarejestrowany znak towarowy	Joanna Raszewska
17	Własność intelektualna w systemie bezpieczeństwa	Piotr Wiatrowski
25	Czy tatuaże są chronione prawem autorskim?	Maja Czarzasty-Zybert
33	Projektantki – badanie EUIPO „Women in Design”	Michał Rapacki
36	Inspiracja dla tych, którzy chcą tworzyć	Katarzyna Kowalewska
39	Badania naukowe: prowadzenie i komercjalizacja	Wiesław L. Nowiński
48	Ochrona patentowa nowych odmian roślin w Stanach Zjednoczonych Ameryki	Andrzej Jurkiewicz

51	Wyrok w sprawie T-178/22 – FA World Entertainment Inc. przeciwko EUIPO	Kamil Kaszlikowski
57	Jakie są szanse na międzynarodowe porozumienie w sprawie IP, zasobów genetycznych i wiedzy tradycyjnej?	Ewa Lisowska-Bilińska
62	Wynalazki XXI wieku	Elżbieta Krupska
68	Niezwykłe ogniwa	Jagoda Janiak
71	Zgłoszenie znaku towarowego w złej wierze	Joanna Kołodziejczyk Agnieszka Gmurczyk Piotr Tofiluk Karolina Wojciechowska



Ochrona odmian roślin
zielonym elementem systemu
własności intelektualnej

Piotr Brylski

radca

Departament Innowacyjności i Komunikacji

Własność intelektualna to nie tylko jej dwa najważniejsze obszary, czyli ochrona własności przemysłowej oraz prawa autorskie i pokrewne. To także system prawnej ochrony odmian roślin. Polega on na tym, że tylko hodowca, który posiada wyłączne prawo do danej odmiany, jest uprawniony, aby: wytwarzać lub rozmnażać, przygotowywać do rozmnażania, oferować do sprzedaży, sprzedawać lub zbywać w inny sposób, eksportować, importować, przechowywać materiał siewny tej odmiany chronionej. Z polskiej perspektywy mamy dwa systemy prawne: krajowy oraz unijny.

Hodowla twórcza zmienia rośliny, dostosowując je do potrzeb człowieka i środowiska – na tym polega postęp odmianowy, który jest siłą napędową rolnictwa. Zasoby ziemi uprawnej maleją (obecnie jest to tylko 0,25 ha/os.), dlatego od powierzchni upraw ważniejsza jest ich wydajność. Wydajność, będąca podstawą bezpieczeństwa żywnościowego społeczeństwa, co najmniej w 50% jest zasługą postępu odmianowego. Nowe odmiany roślin rolniczych to znamię innowacyjności w rolnictwie, wymaganej także w hodowli, która te odmiany tworzy. Innowacje w hodowli finansuje rynek dzięki ochronie praw intelektualnych do odmiany.

Warto o tym przypominać nie tylko z powodów ekonomicznych i innowacyjnych, ale także z powodu korzyści, które w najbliższym czasie mogą uzyskać twórcy odmian. Od 26 kwietnia br. bowiem otworzyła się możliwość uzyskania refinansowania kosztów ochrony prawnej do nowych odmian roślin w ramach funduszu dla małych i średnich przedsiębiorstw (SME Fund). Fundusz dla MŚP to inicjatywa Komisji Europejskiej realizowana przez Urząd Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej (EUIPO). W ramach programu można uzyskać aż do 2725 euro wsparcia finansowego z przeznaczeniem na zarządzanie własnością przemysłową firmy. Program jest przeznaczony dla małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) mających swoją siedzibę na terytorium państw członkowskich UE.

Polskie MŚP będą mogły w ramach funduszu uzyskać zwrot do 225 euro dla zgłoszeń nowych odmian roślin – 50% zwrotu opłaty za internetowe zgłoszenia nowych odmian roślin na poziomie wspólnotowym (zgłoszenia do Wspólnotowego Urzędu Ochrony Odmian Roślin, CPVO).

Inwestycja w ochronę odmian roślin to chęć rekompensaty kosztów ponoszonych na prace badawczo-rozwojowe. Aby otrzymać odmianę o wymaganych parametrach, hodowca wzmacnia lub osłabia określone cechy dziedziczne rośliny. Firmy hodowlane zajmują się również hodowlą zachowawczą już istniejących odmian, produkując elitarny materiał siewny o cechach w najwyższym stopniu odpowiadających wzorcowi odmiany. Prace nad nową odmianą zwykle trwają ok. 10 lat, wiele z nich wykonywanych jest ręcznie. Sama procedura rejestracji odmiany zajmuje 2–3 lata.



Nie jest to mało, tym bardziej że w większości przypadków największy popyt na nową odmianę trwa tylko ok. 5 lat. Hodowla wymaga ogromnych nakładów finansowych. Niezbędna jest aparatura laboratoryjna, sprzęt polowy i specjalistyczne pomieszczenia. Kosztowny jest dostęp do zasobów genetycznych roślin, nowoczesne technologie oraz wykształceni pracownicy. Wyhodowanie odmiany, jej rejestracja i ochrona prawna kosztują kilka milionów złotych.

Ustawa z dnia 26 czerwca 2003 r. o ochronie prawnej odmian roślin oraz Rozporządzenie Rady (WE) nr 2100/94 z dnia 27 lipca 1994 r. w sprawie wspólnotowego systemu ochrony odmian roślin pozwalają hodowcy objąć nową odmianę rośliny uprawnej ochroną wyłącznego prawa – dzięki temu może on na odmianach zarabiać, sprzedając licencje. Licencje i opłaty za siew materiału z własnego zbioru odmiany prawnie chronionej w ramach przywileju tzw. odstępstwa rolnego są głównym źródłem finansowania rozwoju hodowli, niezbędnego do prac nad nowymi odmianami.

Nowe odmiany to nie tylko wyższa wydajność, lecz także lepsze przystosowanie do warunków glebowych, odporność na choroby lub trudne warunki klimatyczne. Anomalie pogodowe to dziś zмога rolników. Jedynym sposobem na zmiany klimatu jest stworzenie odmian roślin bardziej odpornych na suszę czy też wymarznienia – to właśnie zadanie hodowli roślin rolniczych.

Ochronę krajową reguluje Ustawa z dnia 26 czerwca 2003 r. o ochronie prawnej odmian roślin. Ustawa reguluje sprawy ochrony prawnej odmian roślin, a w szczególności tryb oraz sposób przyznawania i pozbawiania prawa do ochrony wyhodowanej albo odkrytej i wyprowadzonej przez hodowcę odmiany, a także zarobkowego korzystania z niej. W rozumieniu ustawy określenie odmiana oznacza zbiorowość roślin w obrębie botanicznej jednostki systematycznej najniższego znanego stopnia, która niezależnie od tego, czy w pełni odpowiada warunkom przyznania wyłącznego prawa, jest określona na podstawie przejawianych właściwości wynikających z określonego genotypu lub kombinacji genotypów, jest odróżnialna od każdej innej zbiorowości roślin na podstawie co najmniej jednej z przejawianych właściwości i pozostaje niezmienną po rozmnożeniu.



Nowe odmiany roślin, które cechują się odrębnością, wyrównaniem i trwałością, mogą być chronione za pomocą praw wyłącznych o zasięgu krajowym lub unijnym, co zapewnia hodowcom możliwość ich czasowej monopolizacji, a także generowanie dodatkowych zysków za sprawą udzielenia odpłatnej licencji upoważniającej do korzystania z przysługujących im praw.

W trybie krajowym wyłączne prawo hodowcy do odmiany przyznawane jest przez Dyrektora Centralnego Ośrodka Badania Odmian Roślin Uprawnych (COBORU). To rządowa Agencja Wykonawcza z 16 oddziałami terenowymi. Jej siedziba mieści się w Słupi Wielkiej w Wielkopolsce. COBORU prowadzi także Księgę ochrony wyłącznego prawa, która jest urzędowym wykazem chronionych odmian i ich hodowców oraz licencjobiorców, którzy otrzymali licencję przymusową. Wyłączne prawo odnosi się do odmian wszystkich rodzajów i gatunków roślin.

Krajowy rejestr prowadzi się dla odmian gatunków roślin uprawnych, z wyłączeniem odmian użytkowanych w celach ozdobnych. Rejestr jest urzędowym wykazem odmian roślin rolniczych, warzywnych i sadowniczych, których materiał siewny/szkółkarcki może być wytwarzany i może znajdować się w obrocie w Polsce, jak i na obszarze Unii Europejskiej, przy czym w przypadku odmian roślin rolniczych i warzywnych, po ich wpisaniu do Wspólnotowego Katalogu. Obecnie do krajowego rejestru mogą być wpisywane odmiany 179 roślin uprawnych, w tym:

- 93 gatunków roślin rolniczych,
- 58 gatunków roślin warzywnych,
- 28 roślin sadowniczych,

a ponadto odmiany należące do gatunków roślin uprawnych tradycyjnie uprawianych na terytorium Polski, posiadających różne kierunki użytkowania, a także znaczenie dla ukształtowania krajobrazu i zrównoważonego rolnictwa zwane odmianami tradycyjnymi.

Do rejestru wpisuje się również odmiany regionalne (dla zachowania bioróżnorodności) roślin rolniczych i roślin warzywnych oraz odmiany amatorskie (nie mające znaczenia dla towarowej produkcji warzyw, ale mające znaczenie dla zachowania bioróżnorodności) roślin warzywnych. Materiał siewny odmian regionalnych może być wprowadzony do obrotu po uzyskaniu zgody Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wyłącznie w regionie pochodzenia lub w tzw. dodatkowym regionie obrotu, a materiał siewny odmian amatorskich – w małych opakowaniach.

Wysiew nasion w Polsce jest koordynowany przez odpowiednie przepisy prawne, jednak rolnicy często z braku czasu lub niewiedzy ignorują je i wykorzystują do siewu materiał nieznanymi odmianami i niewiadomego pochodzenia, co jest niezgodne z prawem. Przede wszystkim dotyczy to przepisów dotyczących ochrony prawnej odmian roślin, które reguluje Ustawa o ochronie prawnej odmian roślin.

Posiadacz gruntów rolnych jest zobowiązany do tego, by znać nazwę odmiany, którą wysiewa lub sadzi. Jeżeli korzysta z odmian objętych ochroną wyłącznego prawa, może wysiewać je tylko z kwalifikowanego materiału siewnego, zakupionego u licencjonowanego sprzedawcy. Co za tym idzie powinien znać obowiązujące przepisy. Często wiele terminów dotyczących prawa odmian roślin bywa używanych w złym kontekście lub zamiennie z innymi, podobnie brzmiącymi nazwami. Przede wszystkim warto wytłumaczyć, kim jest hodowca.

Terminem tym nazywamy osobę, która wyhodowała albo odkryła nową odmianę rośliny. Może być to również ktoś, kto zleca wyhodowanie odmiany i posiada co do tego stosowną dokumentację. Kolejnym pojęciem jest wyraz „odmiana”, które często jest używane zamiennie z „gatunkiem”. Definicja odmiany brzmi: zbiorowość roślin w obrębie botanicznej jednostki systematycznej najniższego stopnia. Należy pamiętać, że odmianę charakteryzują trzy cechy: musi być określona na podstawie właściwości wynikających z genotypu, następnie odróżnia się od każdej innej zbiorowości roślin na podstawie co najmniej jednej z przejawianych wartości i pozostaje niezmienną po rozmnożeniu. Warto również wspomnieć o odmianie chronionej, czyli takiej, do której hodowca posiada stosowne dokumenty, na podstawie których ma prawo do ochrony i zarobkowego jej wykorzystania. Takie prawo nazywamy „wyłącznym” – obejmuje ono wytwarzanie lub rozmnażanie, przygotowanie do rozmnażania, oferowanie do sprzedaży, sprzedaż lub inne formy zbywania, eksport, import oraz przechowywanie materiału siewnego danej odmiany chronionej.

Jednakże polski rolnik i hodowca od dwóch dekad funkcjonują w warunkach unijnego systemu rolnego i wspólnotowego prawa. W trybie unijnym mamy możliwość uzyskać Wspólnotowe Wyłączne Prawo do Odmiany (CPVR). Przyznawane jest przez Wspólnotowy Urząd Odmian Roślin (CPVO), z siedzibą w Angers we Francji. Hodowca odmiany chronionej prawem wspólnotowym korzysta z pełnego zakresu ochrony prawnej na terytorium całej Unii Europejskiej. Prawo wspólnotowe ma charakter nadrzędny w stosunku do prawa krajowego.

Jeżeli hodowca danej odmiany chronionej wyłącznym prawem w Polsce uzyska wspólnotowe wyłączne prawo do tej odmiany, to jej ochrona na poziomie krajowym zostanie zawieszona na okres, przez który będzie on korzystał z ochrony unijnej, nie dłużej jednak niż na czas trwania wyłącznego prawa w Polsce. Prawo krajowe nie będzie wówczas wywierać skutku prawnego i na czas trwania prawa wspólnotowego stanie się tzw. „śpiącym prawem”.

System ochrony prawnej ogromnie determinuje powstawanie kolejnych odmian roślin, które stymulują wzrost gospodarczy, miejsca pracy, rozwijają firmy, ale także pozwalają na walkę ze zmianami klimatu czy obniżeniem używania pestycydów, etc.

Wspólnotowy system praw do ochrony odmian roślin wpływa na gospodarkę i środowisko Unii Europejskiej, przewidując jednolitą ochronę praw do odmian roślin w UE. System wpływa szczególnie na aspekty rolnictwa i ogrodnictwa, takie jak wkład systemu prawa do ochrony roślin w globalną konkurencyjność rolników i plantatorów unijnych.

System pomaga także w realizacji celów Komisji Europejskiej w zakresie Zielonego Ładu, którymi są w szczególności:

- Europa neutralna pod względem klimatu,
- ekosystemy i bioróżnorodność – mające na celu ochronę środowiska i wkład w powstrzymanie utraty bioróżnorodności,
- strategia „Od pola do stołu” mająca na celu zapewnienie produkcji zrównoważonej, bezpiecznej, pożywnej i wysokiej jakości żywności na wszystkich etapach całego łańcucha wartości przy jednoczesnym zagwarantowaniu bezpieczeństwa żywności za pomocą bezpieczeństwa materiału siewnego,
- badania i rozwój oraz innowacyjność.

Od 1995 r. system wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin przyczynił się do wzrostu produkcji w rolnictwie UE, pomimo faktu, że wykorzystanie materiałów do produkcji w tym okresie spadło o 0,5% rocznie w odniesieniu do roślin uprawnych oraz o 1% rocznie w przypadku ogrodnictwa (owoce i warzywa) i roślin ozdobnych. Chociaż część tych postępów wynika ogólnie z hodowli roślin, obliczono proporcję, którą można przypisać systemowi wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin. Głównym ustaleniem w odniesieniu do produkcji jest to, że w przypadku braku systemu wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin produkcja roślin uprawnych w UE w 2020 r. byłaby niższa o 6,4%, produkcja owoców byłaby niższa o 2,6%, produkcja warzyw niższa o 4,7%, a produkcja roślin ozdobnych byłaby niższa o 15,1%. Inaczej mówiąc, dodatkowa produkcja wynikająca z innowacji w zakresie odmian roślin wspieranych przez wspólnotowe prawo do ochrony odmian roślin wystarcza, by wyżywić dodatkowe 57 mln osób na całym świecie (rośliny uprawne), 38 mln osób w przypadku owoców i 28 mln osób w przypadku warzyw.



Z makroekonomicznego punktu widzenia, bez dodatkowej produkcji związanej z uprawami chronionymi wspólnotowym prawem do ochrony odmian roślin, pozycja handlowa UE w stosunku do reszty świata uległaby pogorszeniu (w przypadku niektórych upraw UE mogłaby nawet przekształcić się z eksportera netto w importera netto), a konsumenci w UE musieliby pogodzić się z wyższymi cenami żywności. Dodatkowa wartość dodana (tj. wkład w PKB) generowana przez uprawy chronione wspólnotowym prawem do ochrony odmian roślin wynosi 13 mld euro (7,1 mld euro na rośliny uprawne, 1,1 mld euro na owoce, 2,2 mld euro na warzywa i 2,5 mld euro na rośliny ozdobne). Ponadto dodatkowa produkcja takich upraw przekłada się na wyższe zatrudnienie w rolnictwie UE. W wyniku tego sektor roślin uprawnych zatrudnia 25 000 dodatkowych pracowników, sektor ogrodnictwa 19 500 osób, a sektor roślin ozdobnych 45 000 dodatkowych pracowników, co łącznie przyniosło bezpośredni wzrost zatrudnienia o blisko 90 000 miejsc pracy. Biorąc pod uwagę skutki pośrednie, tj. wzrost zatrudnienia w sektorach wyższego i niższego szczebla (na przykład w sektorze dostaw produktów rolnych lub przetwórstwa spożywczego), przyrost zatrudnienia wyniósł aż 800 000 miejsc pracy.

System wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin przyczynia się nie tylko do wzrostu zatrudnienia, ale też do lepiej opłacanych miejsc pracy niż miałyby to miejsce w przypadku braku tego systemu. W szczególności wynagrodzenia pracowników sektora roślin uprawnych są o 12,6% wyższe niż w przypadku braku tego systemu, podczas gdy płace w sektorze ogrodnictwa są o 11% wyższe.

Rolnicy/plantatorzy w całej UE korzystają zatem z innowacji wspieranych przez system wspólnotowego prawa do ochrony odmian roślin. Hodowcy, którzy przeprowadzają badania prowadzące do tych innowacji, również przyczyniają się do zwiększenia zatrudnienia i działalności gospodarczej. Szacuje się, że przedsiębiorstwa chroniące swoje innowacje poprzez rejestrację wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin zatrudniają ponad 70 000 pracowników i generują obroty przekraczające 35 mld euro. Chociaż stanowi to niewielki wkład gospodarczy w skali całej UE, jest on znaczący w niektórych państwach członkowskich i regionach tych państw członkowskich, jak na przykład w regionie Delft en Westland w Holandii.

Wiele przedsiębiorstw chroniących swoje innowacje za pomocą wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin to małe i średnie przedsiębiorstwa. Te małe przedsiębiorstwa (w tym osoby fizyczne posiadające wspólnotowe prawa do ochrony odmian roślin) stanowią ponad 90% rejestrujących wspólnotowe prawa do ochrony odmian roślin i posiadają 60% wszystkich aktualnie obowiązujących wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin.

System wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin wnosi nie tylko wkład gospodarczy w gospodarkę UE, ale również przyczynia się do realizacji celów środowiskowych UE. Roczne emisje gazów cieplarnianych z rolnictwa i ogrodnictwa są niższe o 62 mln ton rocznie. Odpowiada to całkowitemu śladowi emisji gazów cieplarnianych na Węgrzech, w Irlandii lub Portugalii. Ponadto zużycie wody w rolnictwie i ogrodnictwie ograniczono o ponad 14 mld m³, co, jeśli chodzi o ilość wody, odpowiada 1/3 objętości Jeziora Bodeńskiego.

Wreszcie, poprzez ograniczenie wpływu rolnictwa i ogrodnictwa na środowisko i wykorzystanie zasobów, poprzez zwiększenie dochodów gospodarstw rolnych i utrzymanie niższych cen dla konsumentów, system wspólnotowych praw do ochrony odmian roślin przyczynia się również do realizacji celów ONZ w zakresie zrównoważonego rozwoju.

Jak wyraźnie widać, to wciąż niezbyt popularne w Polsce prawo własności intelektualnej stanowi źródło przewagi konkurencyjnej hodowców, rolników, producentów żywności, regionów i poszczególnych państw członkowskich. Warto, aby z doświadczeń i argumentów unijnych skorzystali polscy twórcy. Siła chronionych odmian będzie tym większa, im bardziej zaawansowana ochrona będzie także na gruncie prawa własności przemysłowej – znaków towarowych, wzorów przemysłowych, oznaczeń geograficznych czy wynalazków. Warto chociażby popularyzować wśród polskich twórców

praktykę Urzędu Patentowego RP w zakresie znaków towarowych zawierających nazwę odmian roślin.

Ogólne Wytyczne Prezesa UPRP w zakresie znaków towarowych zawierających nazwę odmian roślin

Zgodnie z art. 129¹ ust. 1 pkt 13 pwp nie udziela się prawa ochronnego na oznaczenie, które stanowi lub odtwarza w swoich zasadniczych elementach nazwę odmiany roślin zarejestrowaną z wcześniejszym pierwszeństwem w Rzeczypospolitej Polskiej lub na podstawie przepisów prawa Unii Europejskiej albo wiążącej Rzeczypospolitą Polską umowy międzynarodowej, przewidujących ochronę praw do odmiany roślin, i odnosi się do odmian roślin tego samego gatunku lub gatunków ściśle spokrewnionych.

Rozpatrując zgłoszenie znaku towarowego zawierającego nazwę odmiany roślin, Urząd bierze pod uwagę normy prawa krajowego, unijnego i międzynarodowego, w szczególności Konwencji UPOV.

Zgodnie z art. 20 ust. 1 ww. Konwencji UPOV „Odmiana powinna zostać oznaczona przez nadanie jej nazwy, która będzie stanowić jej nazwę rodzajową”.

Konwencja UPOV w art. 20 ust. 7 nakłada również obowiązek używania nazwy odmiany dla każdego podmiotu wystawiającego na sprzedaż lub wprowadzającego na rynek materiał siewny odmiany.

Tym samym, zapis Konwencji UPOV przesądza o rodzajowym charakterze nazwy odmiany roślin – nazwa bezpośrednio opisuje rodzaj odmiany, umożliwiając jej identyfikację.

Ponadto art. 20 ust. 1 pkt b Konwencji UPOV nakłada na strony Konwencji obowiązek dopilnowania, aby żadne prawa do nazwy zarejestrowanej jako nazwa odmiany nie ograniczały swobodnego posługiwania się nazwą odmiany, nawet po wygaśnięciu prawa hodowcy.

Obowiązująca ustawa o nasiennictwie z dnia 9 listopada 2012 r. (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 568), w zakresie nazewnictwa odmian roślin wprost odwołuje się do wymagań Rozporządzenia 2100/94 oraz do Rozporządzenia Komisji (WE) nr 637/2009 z dnia 22 lipca 2009 r. ustanawiającego reguły wykonawcze co do odpowiedniego nazewnictwa odmian gatunków roślin rolniczych i warzywnych (art. 6 ust. 1 pkt 2). Wskazane Rozporządzenie 2100/94 w art. 17 dotyczącym używania nazwy odmian nakłada na każdego obowiązek posługiwania się nazwą odmiany w obrocie gospodarczym składnikami odmiany roślin. Podobnie polska ustawa o ochronie prawnej odmian roślin z dnia 26 czerwca 2003 r. (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 432) nakłada obowiązek posługiwania się nazwą odmiany roślin (art. 9 ust. 4). Ponadto nazwa odmiany roślin jest chroniona wyłącznym prawem hodowcy na podstawie przepisów Rozporządzenia 2100/94 oraz ustawy o ochronie prawnej odmian roślin z dnia 26 czerwca 2003 r.

Z uwagi na przepis art. 129¹ ust. 1 pkt 13 pwp Urząd odmówi udzielenia prawa ochronnego na każdy znak towarowy stanowiący lub odtwarzający w swoich zasadniczych elementach nazwę odmiany roślin, niezależnie od tego, kto będzie podmiotem zgłaszającym – hodowca uprawniony z wyłącznego prawa do odmiany czy też osoba trzecia. Odmowa będzie co do zasady dotyczyła towarów zgłoszonych w kl. 31 klasyfikacji nicejskiej – odmian roślin tego samego lub ściśle spokrewnionego gatunku, w szczególności materiału siewnego, szkółkarskiego, nasadzeniowego i rozmnożeniowego.

W orzeczeniu Sądu UE z dnia 18 czerwca 2019 r. w sprawie T-569/18 *Kordes' Rose Monique* wskazano, że termin „zasadniczy element” nie jest definiowany ustawowo.



Ważne jest jednak dokonanie wykładni przepisu ograniczającego rejestrację nazw odmian roślin w świetle jego celu, jakim jest zapewnienie swobodnego dysponowania nazwami odmian. W przypadku znaku towarowego składającego się z kilku elementów słownych, z których jeden stanowi nazwę odmiany, należy wziąć pod uwagę wymóg dostępności nazw odmian. Dlatego ważne jest ustalenie, czy rejestracja zgłoszonego znaku towarowego zakłóca swobodne korzystanie z nazwy odmiany zawartej w tym znaku. Jeżeli z analizy złożonego zgłoszonego znaku towarowego wynika, że jego zasadnicza funkcja nie jest oparta na nazwie odmiany, ale na innych elementach znaku towarowego, zachowany jest wymóg dostępności nazw odmian i jego rejestracja jest dopuszczalna.

W celu ustalenia powyższego Sąd wskazał, że należy odwołać się w szczególności do takich kryteriów jak:

- charakter odróżniający innych elementów,
- przesłanie, jakie niesie ze sobą zgłoszony znak towarowy jako całość,
- wizualna dominacja różnych elementów (ze względu na ich wielkość i pozycję lub liczbę elementów tworzących znak).

Zgodnie z tymi kryteriami nazwa odmiany nie stanowi „zasadniczego elementu” zgłoszonego znaku towarowego, jeżeli pierwotna podstawowa funkcja tego znaku opiera się na innych elementach, które go tworzą, tak więc oznaczenie tej odmiany zostaje zredukowane w zgłoszonym znaku do czysto rodzajowego wskazania zawartego w tym znaku wyłącznie w celach informacyjnych.

Także postanowienia normy art. 20 ust. 8 Konwencji UPOV nie wykluczają stosowania znaku towarowego wraz z nazwą odmiany, ale stawiają warunek łatwej rozpoznawalności nazwy odmiany w takim oznaczeniu: „Jeśli odmiana jest wystawiana na sprzedaż lub wprowadzana na rynek, możliwe jest powiązanie zarejestrowanej nazwy odmiany ze znakiem towarowym, nazwą handlową lub innym podobnym oznaczeniem. Jeśli dojdzie do takiego powiązania, nazwa musi być łatwo rozpoznawalna”.

Ponadto Urząd może odmówić udzielenia prawa ochronnego na oznaczenie, którego elementem jest nazwa odmiany roślin, z powodu braku jego zdolności odróżniającej, także w stosunku do innych towarów czy też usług niż te z kl. 31 klasyfikacji nicejskiej, na podstawie art. 129¹ ust. 1 pkt 2, 3 i 4 pwp. Będzie tak w przypadku, gdy oznaczenie zgłoszone jako znak towarowy składa się z nazwy odmiany roślin i pozbawione jest innych elementów wyróżniających znak w obrocie handlowym, a przeznaczone jest do oznaczania towarów mających pochodzenie roślinne.

Przykład

Chroniona jest nazwa odmiany jabłoni domowej, a znak towarowy został zgłoszony do oznaczania następujących towarów i usług: przekąski na bazie owoców (kl. 29), soki owocowe (kl. 32), cydr (kl. 33), sadownictwo (kl. 44).

Urząd uznaje takie oznaczenie za opisowe w rozumieniu art. 129¹ ust. 1 pkt 3 pwp jako wskazujące wyłącznie na skład rodzajowy towarów – odmianę roślin, na bazie której zostały one wytworzone. Z kolei w przypadku sadownictwa nazwa odmiany informuje, że przedsiębiorca zajmuje się uprawą danej odmiany roślin. Tym samym zgłoszone oznaczenie jest również niedystynktywne, w rozumieniu art. 129¹ ust. 1 pkt 2 pwp – nie będzie postrzegane jako znak towarowy, a więc jako oznaczenie identyfikujące komercyjne źródło pochodzenia towarów. Ta sama prawna podstawa odmowy będzie dotyczyła nazw odmian roślin, które nie są chronione wyłącznym prawem hodowcy, ale zostały wpisane do krajowych rejestrów odmian roślin jako dopuszczone prawnie do obrotu.

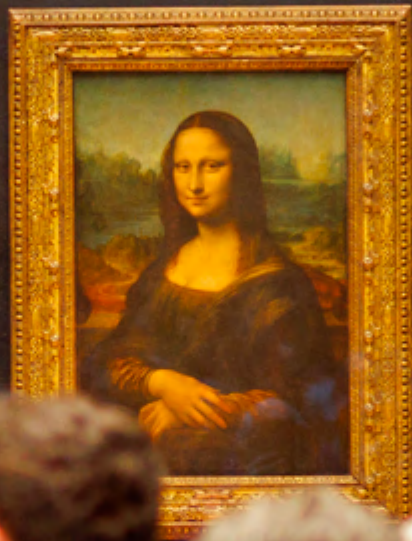
Oznaczenia składające się wyłącznie z nazwy odmiany roślin nie mogą być bowiem zmonopolizowane poprzez uzyskanie prawa wyłącznego na znak towarowy, ponieważ szczególne przepisy prawne zobowiązują do ich używania wszystkie podmioty uczestniczące w obrocie gospodarczym (zob. art. 126 ust. 1 pkt 1 i 7 ustawy o nasiennictwie).

Należy więc pamiętać, że nazwa odmiany inkorporowana w innych niż zasadnicze elementach znaku pozostaje nazwą rodzajową dla określonych roślin, a więc uprawniony ze znaku towarowego nie ma możliwości egzekwowania swoich praw w stosunku do podmiotów trzecich zobligowanych na podstawie innych przepisów do stosowania w określonych okolicznościach nazwy odmiany jako takiej.

Dla nazw odmian roślin wskazujących na właściwość towarów czy też usług (np. ich rodzaj, skład) ma bowiem zastosowanie norma art. 156 ust. 1 pkt 2 pwp: „Prawo ochronne na znak towarowy nie daje uprawnionemu prawa zakazywania używania w obrocie przez inne osoby (...) oznaczeń, które nie mają odróżniającego charakteru lub które dotyczą rodzaju (...) lub innych właściwości towarów”.

Urząd jednocześnie podkreśla, że powyższy przykład ilustruje jedynie ograniczenia w wykonywaniu prawa ochronnego na znaku towarowym inkorporującym nazwę odmiany, zastrzegając, iż uprawniony ze znaku towarowego może na podstawie innych przepisów unijnych bądź krajowych, w szczególności jako uprawniony z prawa wyłącznego do odmiany, egzekwować swoje dodatkowe uprawnienia w określonej sytuacji prawnej. Jak już wcześniej wskazano, odmiany roślin mogą bowiem być chronione wyłącznym prawem hodowcy, a także mogą być wpisane do krajowych rejestrów odmian (również jako odmiany amatorskie i regionalne).

**Sztuka znaków towarowych –
dzieło jako zarejestrowany
znak towarowy**



Joanna Raszewska
aplikant ekspercki
Departament Znaków Towarowych

Pierwotną i najważniejszą funkcją znaku towarowego jest odróżnianie towarów i usług pochodzących od danego przedsiębiorcy od towarów i usług innych przedsiębiorców, działających na tym samym rynku. Poza zdolnością odróżniającą znaki towarowe posiadają szereg innych funkcji, takich jak chociażby funkcja reklamowa czy gwarancyjna. Należy ponadto mieć na względzie, że rejestracji nie podlegają oznaczenia spełniające przesłanki wskazane w przepisach ustawy Prawo własności przemysłowej (dalej zwanej „pwp”), a więc znaki m.in. niedystynktywne, opisowe czy wprowadzające konsumentów w błąd. Czy zatem dzieło sztuki może spełniać wszystkie wymagania, aby zostać zarejestrowanym znakiem towarowym w rozumieniu polskiej ustawy Prawo własności przemysłowej?

W ustawie pwp na próżno szukać przepisu wprost uniemożliwiającego skuteczną rejestrację znaku towarowego, który jednocześnie jest przedstawieniem dzieła sztuki. Co do zasady zatem, o ile dzieło zgłoszone do rejestracji jako znak towarowy spełnia przesłanki rejestracji wskazane w ustawie pwp, teoretycznie może zostać zarejestrowane. Nie jest to jednak tak proste, na jakie brzmi – zdolność zgłoszonego oznaczenia do odróżniania ocenia się przez pryzmat postrzegania go przez konsumentów. Należy zatem odpowiedzieć sobie na pytanie: czy przeciętny konsument będzie postrzegał dzieło sztuki jako znak towarowy?

Wydaje się, że im bardziej znany obraz, tym mniejsza szansa na to, że konsumenci będą postrzegali go jako znak towarowy. Reprodukcje rozpoznawalnych dzieł są w obecnych czasach skomercjalizowane na tyle, że nie przysparza trudności zakup torby z nadrukowaną „Dumą z gronostajem” Leonarda da Vinci czy skarpetek z „Krzykiem” Edwarda Muncha. Muzealne sklepy z pamiątkami oferują szeroki asortyment przedmiotów codziennego użytku, zabawek i tekstyliów, które przedstawiają mniej i bardziej znane dzieła sztuki – w szczególności te, które zwiedzający mógł obejrzeć w danej galerii sztuki. Dlatego też można domniemywać, że przeciętny konsument, w zetknięciu z reprodukcją znanego obrazu na wspomnianych torbie czy skarpetkach, nie będzie uważał grafiki za wskazującą na producenta tych przedmiotów. Przez to nie zostanie spełniona zasadnicza funkcja znaku towarowego jako oznaczenia konkretnego przedsiębiorcy, oferującego swoje towary i usługi. Oznaczenie stanowiące dzieło sztuki może charakteryzować się niedystynktywnością w tym znaczeniu, że konsumenci nie będą postrzegać go jako znak towarowy. Obraz, w szczególności szeroko znany, wśród jego odbiorców będzie wywoływał raczej skojarzenia z osobą jego twórcy, muzeum, w którym się znajduje, czy nurtem sztuki, w jakim został stworzony. Konsumenci nie zwykli postrzegać dzieł sztuki w taki sposób, w jaki patrzy się na znaki towarowe. Trudno wyobrazić sobie bowiem sytuację, w której tylko jeden podmiot monopolizuje na rzecz swoich towarów i usług „Gwiazdzistą noc” Vincenta van Gogha i to właśnie dzięki niej jest indywidualizowany na rynku.

Oddzielną kwestią wartą rozważenia są prawa autorskie do dzieła sztuki jako utworu. Szczególnie należy zwrócić uwagę na sytuację, w której utwór przechodzi do domeny publicznej, co dotyczy obecnie większości znanych dzieł. Przejście utworu do domeny publicznej jest skutkiem czasowego obowiązywania autorskich praw majątkowych. Po określonym czasie (co do zasady jest to 70 lat, zgodnie z art. 36 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych [Dz. U. z 2022 r. poz. 2509]) możliwość korzystania z takiego utworu nie jest ograniczona koniecznością uzyskania zgody odpowiedniego podmiotu i uiszczania wynagrodzenia za takie korzystanie.

Przepis art. 129¹ ust. 1 pkt 6 pwp odmawia rejestracji oznaczeniom zgłoszonym w złej wierze, art. 129¹ ust. 1 pkt 7 pwp zaś oznaczeniom sprzecznym z porządkiem publicznym lub dobrymi obyczajami. Kwestią dyskusyjną jest, czy zgłoszenie do rejestracji

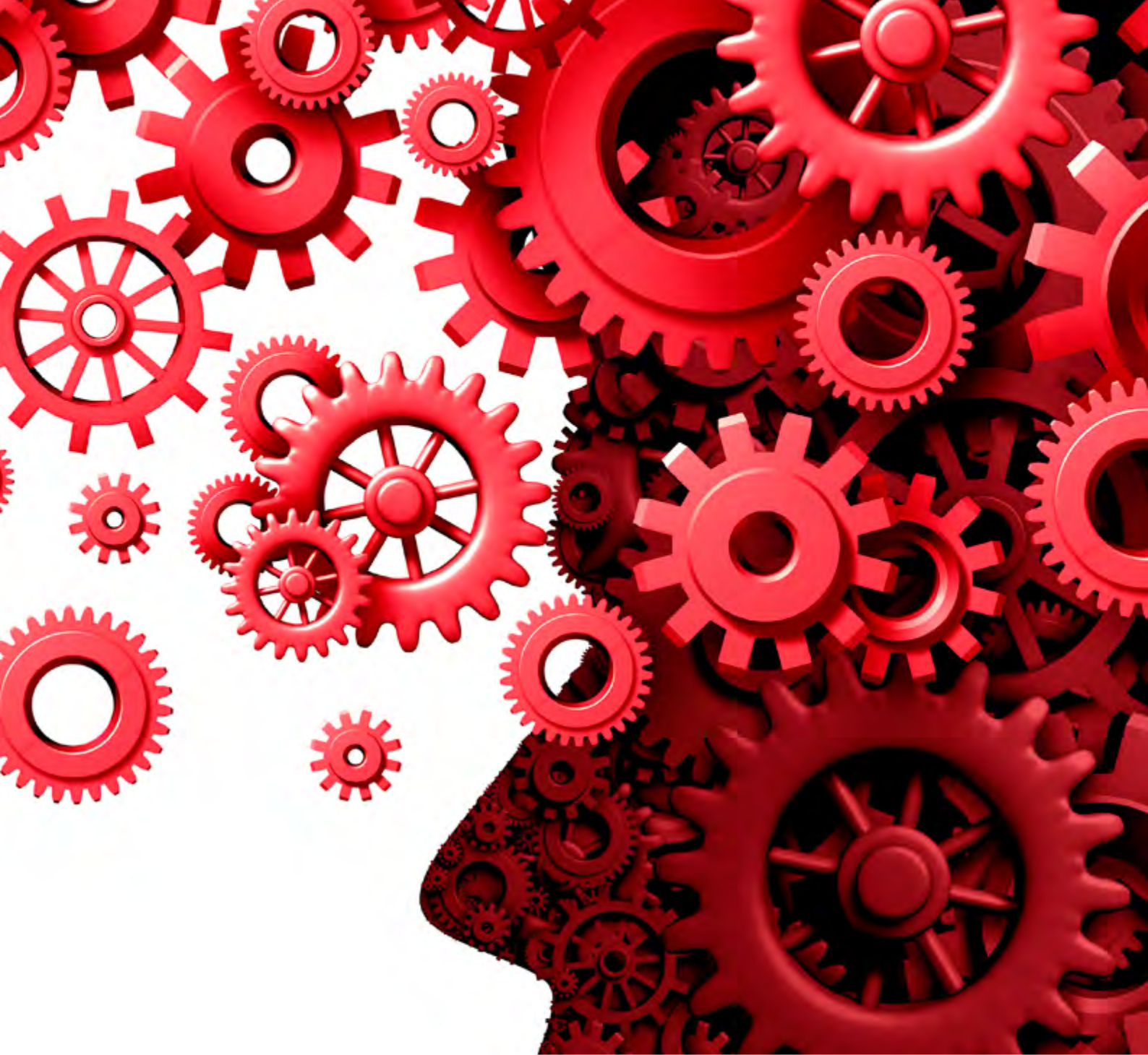
znanego obrazu, który pozostaje w domenie publicznej, wyczerpuje przesłanki we wskazanym przepisie. Nie sposób całkowicie wyeliminować ryzyka, że podmiot z wyłącznym prawem do umieszczania znanego dzieła sztuki na określonych kategoriach produktów będzie nadużywał swojego prawa, blokując możliwość korzystania z tego dzieła przez innych – uprawnionych wszak do takiego samego rodzaju korzystania, dzięki wejściu dzieła do domeny publicznej. Nie można zatem wykluczyć zasadności przesłanki odmowy rejestracji znaku przedstawiającego dzieło sztuki jako zgłoszenia w złej wierze. Należy jednocześnie mieć na względzie, że każde zgłoszenie jest rozpatrywane przez Urząd Patentowy indywidualnie, na podstawie obowiązującego prawa i okoliczności sprawy, zatem nie ma możliwości określenia danego precedensu.

Praktyka unijna zna przypadki rejestracji znanych dzieł sztuki jako znaków towarowych. Przykładami może być reprodukcja „Mleczarki” Jana Vermeera, zarejestrowana jako znak towarowy EUTM-010625143 na rzecz koncernu Nestlé dla towarów w klasach 29 i 30, czy „Dziewczyny z perłą”, również Jana Vermeera, zarejestrowana jako znak towarowy EUTM-011363645 na rzecz Food Investments Group dla towarów w klasie 31. W Urzędzie Patentowym RP można zaś wskazać na nieudane próby rejestracji znaków towarowych przedstawiających znane obrazy: zgłoszenie Z.236532 na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie (obraz „Kościuszko pod Racławicami” autorstwa Jana Matejki) oraz zgłoszenie Z.403998 na rzecz Fundacji XX Czartoryskich (obraz „Dama z gronostajem” autorstwa Leonarda da Vinci). Jako podstawę obu decyzji wskazano przepisy o zgłoszeniu znaku przedmiotem z porządkiem publicznym lub dobrymi obyczajami. Urząd w obu przypadkach podniósł, że udzielenie wyłącznego prawa ochronnego na znak towarowy przedstawiający obraz znajdujący się w domenie publicznej może prowadzić do nadużyć i nieuzasadnionego ograniczania innych podmiotów.

Z punktu widzenia przedsiębiorcy zgłaszającego znak towarowy stanowiący reprodukcję dzieła sztuki należy zadać sobie pytanie o cel wnioskowania o ochronę na takie oznaczenie. Choć teoretycznie taka rejestracja jest możliwa, to wydaje się niezasadna ze względów praktycznych – konsumenci nie będą raczej postrzegali dzieł sztuki nałożonych na produkt jako znak towarowy. Potencjalna niemożność pełnienia funkcji identyfikacji przedsiębiorcy oferującego dane towary prawdopodobnie jest głównym powodem, dla którego niewielu przedsiębiorców decyduje się na dokonywanie takich zgłoszeń.







Własność intelektualna w systemie bezpieczeństwa



Piotr Wiatrowski
główny specjalista
Departament Innowacyjności i Komunikacji

Jak co roku, 26 kwietnia Urząd Patentowy RP włączył się aktywnie w obchody Międzynarodowego Dnia Własności Intelektualnej. Tym razem podczas konferencji Urzędu Patentowego zgłębialiśmy tematykę na styku dwóch dziedzin: bezpieczeństwa i własności intelektualnej. Wynalazki, nowe technologie i szeroko pojęte innowacje, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego, bezpośrednio przekładają się na wzmocnienie potencjału całego państwa. Ich ochrona leży więc w interesie całego społeczeństwa. Skuteczne zabezpieczenie innowacyjnych rozwiązań stanowi szczególne wyzwanie zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których zagrożenia coraz częściej dotyczą także przestrzeni wirtualnej. Nie należy zapominać, że kwestie bezpieczeństwa to nie tylko nowoczesne wojsko, ale m.in. również sprawnie funkcjonująca infrastruktura krytyczna państwa, tak ważna szczególnie dzisiaj w kontekście trwającej od ponad roku inwazji rosyjskiej na Ukrainę.

Urząd Patentowy w systemie bezpieczeństwa

Konferencję „Własność intelektualna w systemie bezpieczeństwa” otworzyła Edyta Demby-Siwiek, prezes Urzędu Patentowego RP, która nawiązała w swoim przemówieniu do wpływu innowacyjnych technologii na bezpieczeństwo państwa: – Ochrona własności intelektualnej pozwala zabezpieczać innowacje, a jednocześnie stanowi niezwykle istotny element systemu bezpieczeństwa, zarówno w kontekście przeciwdziałania zagrożeniom pojawiającym się na terenie kraju, jak i w zakresie ogółu stosunków gospodarczych i społecznych, składających się na status i pozycję państwa w przestrzeni międzynarodowej.

Jak podkreśliła prezes Edyta Demby-Siwiek, Urząd Patentowy ma także swój wkład w działania chroniące rozwiązania techniczne dotyczące np. broni, sprzętu wojskowego, wyposażenia i sprzętu służb państwowych prowadzących czynności operacyjno-rozpoznawcze, a nawet związane ze sposobami walki. – W ustawie Prawo własności przemysłowej poświęcony jest temu cały oddzielny rozdział dotyczący wynalazków

tajnych – mówiła prezes. To w sumie 7 artykułów wskazujących, kiedy mamy do czynienia z tajnymi rozwiązaniami technicznymi dotyczącymi obronności i bezpieczeństwa oraz jaka procedura jest wymagana, gdy wynalazca zgłosi się do Urzędu z wnioskiem o udzielenie ochrony patentowej na tego rodzaju rozwiązanie. W ramach tej procedury o przyznaniu klauzuli tajności wynalazku dotyczącego obronności lub bezpieczeństwa państwa decyduje Minister Obrony Narodowej, minister właściwy do spraw wewnętrznych lub Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a Urząd Patentowy RP dba o to, by żadne z tego typu rozwiązań nie zostało opublikowane, tak jak ma to miejsce w tradycyjnej procedurze patentowej.

Ochrona własności intelektualnej w kontekście obrony i bezpieczeństwa naszego kraju nie jest jedynym wyzwaniem, przed którym stoimy w tych niespokojnych czasach. Pandemia COVID-19, kryzys gospodarczy oraz bezwzględna polityka reżimów autorytarnych wydłużyły linię frontu trwającej od lat walki z podrabianymi towarami. – Przez szarą strefę przedsiębiorcy nie są w stanie konkurować cenowo z nieuczciwymi graczami. Handel podrobionymi towarami prowadzi do spadku obrotów firm, nadszarpnięcia reputacji i utraty przewagi konkurencyjnej, co wprost przekłada się na obniżenie dochodów przedsiębiorstw i co nas także niepokoi, osłabia kolejne innowacyjne inicjatywy, a to oznacza spadek zainteresowania ochroną praw własności przemysłowej wśród firm, które taki krok właśnie rozważają. Tymczasem to właśnie ochrona praw IP i ich skuteczne egzekwowanie jest skutecznym orężem walki z gospodarczymi piratami – mówiła prezes Edyta Demby-Siwek.



Prezes Urzędu Patentowego RP Edyta Demby-Siwek – gospodarz wydarzenia

Kryzys przynosi nowe rozwiązania

W kontekście znaczenia własności intelektualnej w systemie bezpieczeństwa niezwykle ważnym dla Urzędu był udział w wydarzeniu szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego ministra Jacka Siewiery, z wykształcenia lekarza i prawnika, a zarazem oficera Wojska Polskiego oraz wynalazcy. – Jednym z fundamentów rozwoju państwa jest stworzenie warunków do rozwoju innowacyjnych technologii jako wyniku pracy intelektualnej naszych wynalazców, naszych przedsiębiorców, podmiotów gospodarczych, rodzimego kapitału – mówił minister. Zwrócił uwagę na to, że przyszło nam żyć w wymagających czasach, i nawiązał do ostatnich lat, w których to musieliśmy

zмагаć się ze skutkami pandemii COVID-19, kryzysem migracyjnym wykorzystywanym jako forma walki hybrydowej czy też konsekwencjami napaści rosyjskiej na Ukrainę. Zaznaczył również, że te sytuacje kryzysowe stymulują powstawanie innowacyjnych rozwiązań. – Ta wojna, jako największy kryzys wojenny tego stulecia, generuje nie mniej innowacji niż pandemia COVID jako największe wyzwanie zdrowotne tego stulecia – powiedział minister Jacek Siewiera. Szef BBN odniósł się również do wizji współpracy w obszarze nowych technologii i bezpieczeństwa: – Oś rozwoju myśli technologicznej w najbliższych dekadach będzie skupiać się wokół rozwoju technologii bezpieczeństwa, technologii zbrojeniowych, technologii satelitarnych, technologii zaawansowanej łączności, stabilności energetycznej – wszystkich tych komponentów, które wiążą się z rozwojem odporności państwa.

O znaczeniu własności intelektualnej, także w kontekście rozwiązań przygotowywanych przez wynalazców i prawnej ochrony dób niematerialnych, mówiła w części oficjalnej dr hab. Marzena Toumi, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Akademii Sztuki Wojennej. Uczelnia podpisała z Urzędem Patentowym RP porozumienie o współpracy i kształci studentów prawa w obszarze ochrony własności intelektualnej.



Sekretarz stanu Jacek Siewiera – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

Technologie w służbie bezpieczeństwa

W ramach dwóch paneli tematycznych z uczestnikami konferencji spotkali się fachowcy, którzy w swojej pracy zawodowej łączą kompetencje i doświadczenie związane zarówno z kwestiami szeroko pojętego bezpieczeństwa, jak i ochrony własności intelektualnej. Pierwszy panel zatytułowany „Technologie o znaczeniu strategicznym” rozpoczął się od wystąpienia dr hab. inż. Marzeny Fejdyś z Instytutu Technologii Bezpieczeństwa MORATEX, która przedstawiła szerokie spektrum rozwiązań z zakresu technologii strategicznych tworzonych w MORATEX-ie. Wśród nich znajdują się m.in. specjalistyczna odzież dla służb mundurowych, nowoczesne kompozyty czy kamizelki kuloodporne chroniące przed nowymi rodzajami pocisków. Mogliśmy się również dowiedzieć, jak łódzka instytucja aktywnie chroni swoje prawa własności przemysłowej, dokonując zgłoszeń zarówno w ramach procedury krajowej, jak i wspólnotowej.



Publiczność obecna w siedzibie Urzędu podczas wystąpienia ministra Jacka Siewiery



dr hab. Marzena Toumi – dziekan Wydziału Prawa i Administracji Akademii Sztuki Wojennej

Następnie dr Wojciech Włodarczyk z Katedry Prawa Prywatnego Wydziału Prawa i Administracji w Akademii Sztuki Wojennej podkreślił rolę prawa w systemie bezpieczeństwa, nawiązując do jego znaczenia w kontekście ochrony własności intelektualnej. Zaznaczył, że wspomniane obszary docelowo powinny koncentrować się na budowaniu potęgi państwa.

Kolejny z prelegentów – płk dr inż. Mariusz Chmielewski był gościem szczególnym za sprawą wyróżnienia, którym został uhonorowany. To zastępca Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni, adiunkt w Wojskowej Akademii Technicznej, który w trakcie wydarzenia otrzymał z rąk prezes Edyty Demby-Siwek odznakę „Za zasługi dla wynalazczości”, przyznaną przez prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego. Pułkownik Mariusz Chmielewski opowiedział o swojej pracy twórczej, w ramach której skupia się przede wszystkim na wykorzystywaniu nowoczesnych technologii w służbie bezpieczeństwa oraz do poprawy profilaktyki i ochrony zdrowia, a nawet życia ludzkiego. Wśród jego osiągnięć są m.in. system wspierający żołnierza na polu walki poprzez smartfon, system wykrywający atak epilepsji, jak również system pozwalający na zapis pomiarów rytmu serca, również przy użyciu smartfona.



Prezes Urzędu Patentowego RP Edyta Demby-Siwek oraz płk dr inż. Mariusz Chmielewski po wręczeniu odznaczenia „Za zasługi dla wynalazczości”. Przy mównicy Jacek Romanowicz z Departamentu Innowacyjności

Kolejne wystąpienie wygłosił Jerzy Kunikowski – kierownik Krajowego Centrum Dystrybucji Publikacji NATO STO w Centralnej Bibliotece Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uczestnicy mogli dowiedzieć się m.in., jak ważny jest transfer wiedzy wśród państw sojuszników w ramach NATO STO, a także o samej roli tej instytucji.

W ramach tego panelu Urząd Patentowy RP reprezentował Mariusz Młynarczyk – dyrektor Departamentu Elektroniki i Mechaniki. W swojej wypowiedzi przybliżył uczestnikom, na czym polega wspomniana wcześniej procedura ochrony „wynalazków tajnych” w ramach działań Urzędu. Mogliśmy dowiedzieć się także, że każde zgłoszenie wynalazku jest weryfikowane przez Kancelarię Tajną UPRP i poddawane jest ocenie, czy jego treść nie zawiera rozwiązań, które mogą być kluczowe dla bezpieczeństwa państwa i obronności.

Wystąpieniem zamykającym panel była wypowiedź Doroty Grzyb, rzeczniczki patentowego Ministra Obrony Narodowej, która mówiła o roli Agencji Uzbrojenia w odniesieniu do własności intelektualnej w systemie pozyskiwania sprzętu wojskowego. – Agencja Uzbrojenia pełni rolę jednostki organizacyjnej wiodącej w zakresie nadzorowania i koordynowania zasad pozyskiwania i zarządzania prawami własności intelektualnej oraz administrowania przedmiotowymi danymi – mówiła Dorota Grzyb. W 2023 roku na modernizację Sił Zbrojnych RP przeznaczono ok. 70 mld złotych.

Skuteczna walka z podróbkami

Po krótkiej przerwie rozpoczął się drugi panel tematyczny zatytułowany „Naruszenia praw własności przemysłowej – zagrożenie dla klientów czy przedsiębiorców?”.

Jako pierwszy głos zabrał Artur Wojciechowski reprezentujący Departament Ceł w Ministerstwie Finansów. W swoim wystąpieniu przedstawił działania podejmowane przez Krajową Administrację Skarbową w zakresie egzekwowania praw własności intelektualnej na rynku, do których należą chociażby niszczenie podróbionych towarów czy też wykorzystanie ich do celów charytatywnych. Dowiedzieliśmy się także, że każdy poszkodowany podmiot ma możliwość złożenia wniosku online o podjęcie właściwych działań przez organy celne w przypadku naruszenia jego praw.



Uczestnicy pierwszego panelu pt. „Technologie o znaczeniu strategicznym”

Kolejny prelegent – płk Piotr Rościaniec, dyrektor Zarządu Operacyjno-Śledczego Komendy Głównej Straży Granicznej, opowiedział o działaniach zapobiegających napływowi nielegalnych towarów na terytorium RP. Mogliśmy dowiedzieć się m.in. tego, że Straż Graniczna działa na wielu płaszczyznach, nie tylko na przejściach granicznych, ale także w cyberprzestrzeni oraz w różnych miejscach, gdzie prawdopodobieństwo pojawienia się towarów podróbionych jest największe, np. na targowiskach.

Grzegorz Rychwalski, wiceprezes Polskiego Związku Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego, opowiedział o wyzwaniach związanych z zapewnieniem konsumentom dostępu do leków w cenie rynkowej (ograniczenie przewagi monopolistów) oraz tych dotyczących problemu przepakowywania leków. Zwrócił także uwagę na sposoby zabezpieczania opakowań z lekami, a także na udział nowoczesnego systemu informatycznego w procesie uszczelniania rynku leków przed produktami podróbionymi.

Finalną wypowiedzią w tym panelu była prezentacja Małgorzaty Szymańskiej-Rybak, dyrektor Departamentu Znaków Towarowych z Urzędu Patentowego RP, która zwróciła uwagę na to, że wartość sprzedaży podrabianych towarów na całym świecie wynosi 460 mld euro. W samej Unii Europejskiej aż 6,8% wszystkich towarów importowanych to produkty podrabiane i pirackie. Uczestnicy konferencji mogli się także dowiedzieć, jakie możliwości w kontekście wspomnianych naruszeń daje nam prawo ochronne na znak towarowy oraz prawo z rejestracji wzoru przemysłowego, a także o zasięgu terytorialnym takiej ochrony. Dyrektorka Małgorzata Szymańska-Rybak wytłumaczyła również, jak wygląda procedura sprzeciwowa wobec zgłoszenia znaku towarowego, a także jaką rolę pełnią w tym procesie sądy własności intelektualnej.





Czy tatuaże są chronione
prawem autorskim?

dr Maja Czarzasty-Zybert

radca prawny

Opinia publiczna na temat tatuaży zmieniła się na przestrzeni lat. Społeczeństwo wydaje się odchodzić od uważania malowania ciała tuszem za tabu lub niekonwencjonalne zachowanie. Osoby, które wcześniej odrzucały wyrażanie swojej kreatywności i miłości do sztuki poprzez tatuaż, zaczęły dostrzegać pozytywne aspekty tego rodzaju ekspresji. Oznacza to, że świat ewoluuje poza przestarzałe i archaiczne postawy społeczeństwa. To samo dotyczy również branży prawniczej. Jako prawnikom zawsze mówiono nam, że tatuaże, kolczyki w ciele lub „nienaturalne” kolory włosów są nieprofesjonalne. Czyżby? Widok wytatuowanego prawnika lub biznesmena już nikogo nie zaskoczy. Można by powiedzieć, że nadeszła era wyrażania siebie na dobre.

Jest jednak pewne „ale”... Otóż w życiu większość rzeczy można skomercjalizować, a tatuaż nie jest wyjątkiem. Kto zatem naprawdę jest właścicielem tatuażu i czy są jakieś ograniczenia co do tego, co można pokazać na swoim ciele?

Czy ustawa o prawach autorskich odnosi się do tatuaży?

Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2022 r. poz. 2509) nie odnosi się bezpośrednio do sztuki tatuażu.

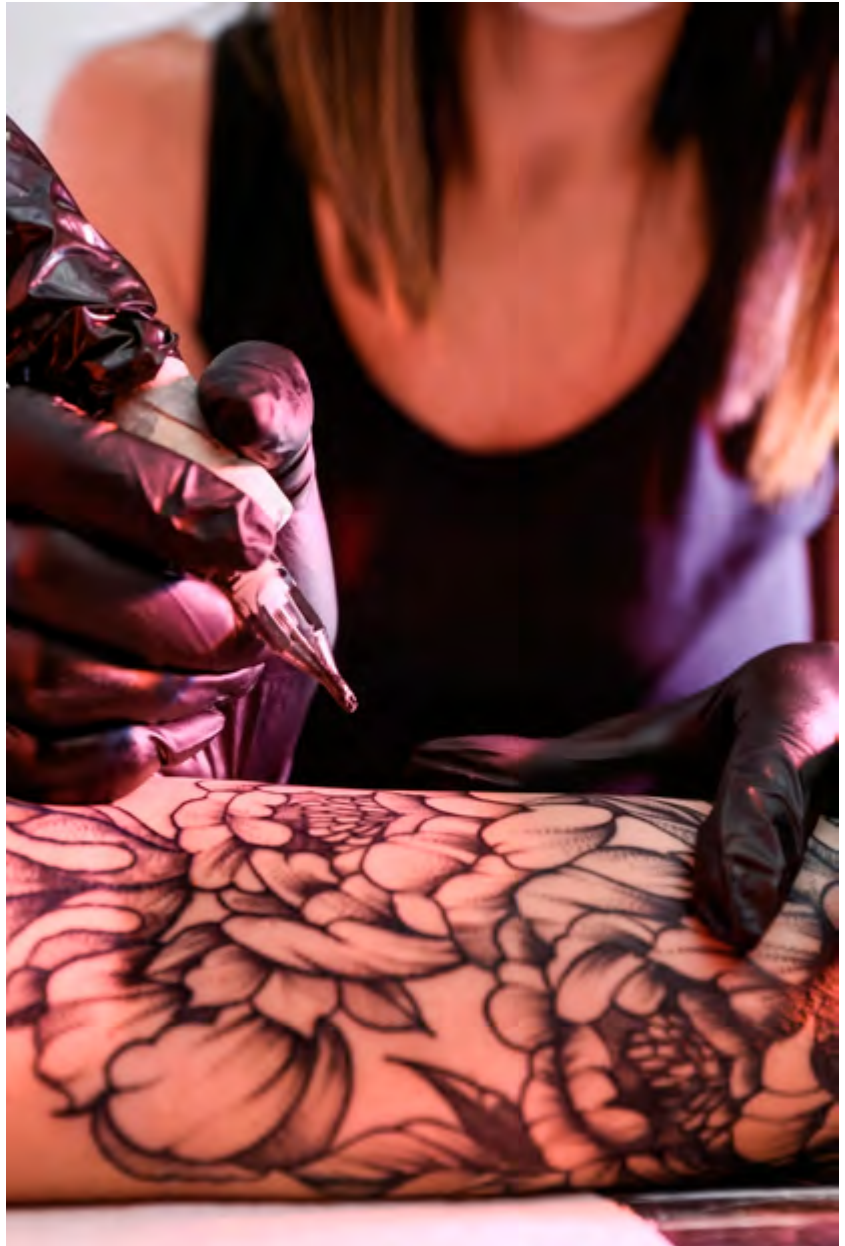
Zgodnie z ustawą przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór). W szczególności przedmiotem prawa autorskiego są utwory:

- wyrażone słowem, symbolami matematycznymi, znakami graficznymi (literackie, publicystyczne, naukowe, kartograficzne oraz programy komputerowe);
- plastyczne;
- fotograficzne;
- lutnicze;
- wzornictwa przemysłowego;
- architektoniczne, architektoniczno-urbanistyczne i urbanistyczne;
- muzyczne i słowno-muzyczne;
- sceniczne, sceniczno-muzyczne, choreograficzne i pantomimiczne;
- audiowizualne (w tym filmowe).

W związku z powyższym należy uznać, że ustawie podlegają również utrwalone prace artystyczne, takie jak tatuaże, pod warunkiem że będą one oryginalne i niepowtarzalne. Oznacza to, że utworem chronionym prawem autorskim nie mogą być tatuaże często powielane oraz znane wzory i symbole.

Kto jest właścicielem tatuażu?

Tatuaże to szczególnie osobisty wybór i chociaż niektórzy mogą zdecydować się na coś niestandardowego i oryginalnego, inni wolą oddać hołd ulubionemu piosenkarzowi, sportowcowi, a może nawet obrazowi Van Gogha. Jednym z podstawowych założeń **prawa własności intelektualnej** jest to, że umożliwia ono zarówno zwykłym ludziom, jak



i firmom ochronę i zachowanie ich praw osobistych. Mając to na uwadze, można postawić pytanie, czy tatuaż jest osobistym atutem? Czy można go chronić?

Istnieje wiele rodzajów praw własności intelektualnej, ale podstawowym prawem zainteresowania w przypadku omawiania tatuaży są prawa autorskie. Prawo autorskie powstaje automatycznie, gdy utwór kwalifikujący się do ochrony zostaje stworzony i „utrwalony”, czyli wyjęty z umysłu twórcy i przeobrażony w namacalną i materialną formę. Praca musi być oryginalna, co oznacza, że musi być wytworem oceny i umiejętności autora i nie może być kopiowana – jest to własna „twórczość intelektualna” autora.

Prawa autorskie mają na celu ochronę interesów autora/właściciela, dając mu między innymi wyłączne prawo do kopiowania, powielania, adaptacji i publikowania dzieła. Istnieją różne rodzaje dzieł, które kwalifikują się do ochrony prawnoautorskiej, ale większość tatuaży (innych

niż tylko słowne) to „utwory artystyczne” – zakładając, że spełniają kryteria, o których wspominałam powyżej.

Zgodnie z prawem próg oryginalności jest dość niski i ogólnie oznacza, że dzieło zostało stworzone niezależnie przez osobę o odpowiednim poziomie umiejętności i oceny, a nie po prostu skopiowane. Te warunki powinny być łatwo spełnione. Czy jednak w przypadku tatuażu można go uznać za „utrwalony”? Prawdopodobnie tak. Może on wyblaknąć, ale pozostanie na skórze, dopóki nie zostanie usunięty.

Jednakże wykonywanie sztuki na ciele innej osoby powoduje powstanie pewnych komplikacji prawnych, które często są rozwiązywane na salach sądowych na całym świecie. Nakładanie pracy artystycznej na ciało nie jest takie samo jak powielanie czegoś na płótnie. Nie tworzy namacalnego „utworu”, który można kupić, sprzedać i wystawić jak większość utworów chronionych prawem autorskim. Czy zatem wykonanie tatuażu na czyimś ciele stanowi osobny autorski utwór, którego właścicielem jest osoba z tatuażem? Czy dana osoba ma prawa do prywatności, prawa osobiste lub nawet podstawową wolność wypowiedzi, które zastępują prawa autorskie podczas udostępniania swoich zdjęć (i jednocześnie tatuażu)? Czy w interesie publicznym leży wykluczenie osób z tatuażami z możliwości podjęcia działań prawnych w związku z pokazywaniem własnego ciała? Czy sytuacja się zmienia, jeśli dzieło jest udostępniane w celach komercyjnych? Jak widać – jest wiele wątpliwości.

Oryginalny projekt tatuażu, zakładając, że jest to rzeczywiście oryginalny utwór, jest własnością **oryginalnego twórcy**. Innymi słowy jest własnością artysty, który go narysował. Kiedy projekt ten jest bezpośrednio kopiowany i „wtapiany” w czyjąś skórę, staje się częścią ciała i fizycznej tożsamości tej osoby. Pozostaje jednak kopią oryginalnego utworu objętego prawami autorskimi.

Klient natomiast, po wytatuowaniu, jest właścicielem dzieła sztuki wykonanego przez tatuatora, co oznacza, że fizycznie posiada dzieło, ale nie jego własność, ponieważ zawsze będzie ono należeć do jego twórcy. Nie oznacza to, że osoba nosząca tatuaż nie jest uprawniona do pochwalenia się nim. W rzeczywistości nic nie stoi na przeszkodzie, aby dzielić się nim z przyjaciółmi i rodziną za pośrednictwem zdjęć w sieciach społecznościowych. **Mówiąc ściślej, bezpłatna ekspozycja wzoru nie jest uważana za nielegalną. Jest to naruszenie prawa, jeśli jest wykorzystywane do celów komercyjnych, które generują zyski.**

Jako przykład można wskazać historię tatuaży Davida Beckhama, które okazały się dla niego dość problematyczne. Przekonał się on na własnej skórze, że artyści mogą nie być zadowoleni, jeśli pokazuje się w reklamie swoje ciało i czerpie z tego zysk, podczas gdy jest ono pokryte tatuażami ich projektu. Louis Molloy, artysta, który stworzył wiele tatuaży Beckhama, zdecydowanie oświadczył, że pozwie go, jeśli spróbuje wykorzystać jego projekty tatuaży w kampaniach reklamowych bez jego zgody.

Kiedy tworzony jest materiał audiowizualny, taki jak reklama telewizyjna, w której wyraźnie pokazana jest przewodnia rola wzoru widocznego na właścicielu, lub gdy produkty są namacalne, są to wyraźne przypadki naruszenia praw autorskich.

Jeśli jego wykorzystanie jest nastawione na zysk, właściciel intelektualny musi otrzymać w zamian wynagrodzenie, chociaż moralnie wskazane byłoby uprzednie zapytanie o zgodę.

Dlatego też najlepiej jest zaprojektować własne tatuaże. Jeśli jednak nie jest się tak uzdolnionym artystycznie, można poprosić artystę (lub zlecić innej osobie trzeciej) stworzenie czegoś wyjątkowego.

W świetle prawa polskiego artysta wykonujący tatuaż udziela dorozumianej licencji na jego wykorzystywanie. Oznacza to, że wykonanie tatuażu nie wiąże się z pisemnym przeniesieniem praw, a więc tatuaż może być eksponowany w miejscach publicznych. Jednakże samo czerpanie korzyści majątkowych ze sprzedaży wizerunku w celach reklamowych może już stanowić naruszenie praw autorskich. Jednocześnie biorąc pod uwagę, że dorozumiana licencja nie jest wyłączna, to podobny wzór może się pojawić na kolejnej osobie. W takiej sytuacji, aby uniknąć w przyszłości problemów Beckhama, dobrze byłoby podpisać z artystą licencję na wyłączność. Pozwala to na korzystanie z danego projektu tatuażu w sposób dowolny, a on sam będzie jedyny i niepowtarzalny.

Licencja pozwala zatem oryginalnemu artyście na zachowanie własności utworu (projektu tatuażu), a jednocześnie na czerpanie korzyści z jego (określonego i kontrolowanego) wykorzystania przez innych (jego licencjobiorców), którzy mają ten projekt wytatuowany.

Innym rozwiązaniem może być cesja praw autorskich. Jest to pisemna umowa, która zapewnia przeniesienie wszystkich praw do dzieła (tatuażu) oraz zrzeczenie się wszelkich praw, których nie można przenieść. To najbezpieczniejsza droga dla każdego, kto chce mieć pewność, że w przyszłości będzie mógł wykorzystywać swój tatuaż w dowolny sposób.

Kopiowanie projektu tatuażu jako naruszenie praw autorskich do utworu

Każdy artysta, który kopiuje projekt tatuażu innego artysty, narusza prawa autorskie do dzieła (tatuażu). Kwestia kopiowania pojawia się w przypadku wszystkich twórców, w tym grafików, malarzy i tatuażystów. Sprawy mogą się skomplikować, gdy klient tatuażysty prosi o replikę tatuażu, który opracował inny artysta, być może widziany na ramieniu celebryty na Instagramie. Istnieje jednak cienka granica między naruszeniem prawa a inspiracją. Każdy tatuażysta ma swój własny, niepowtarzalny sposób pracy, projektowania i nakładania tuszu, a większość dodaje swój własny styl lub technikę do swoich prac. Z uwagi na to bardzo rzadko zdarza się posiadanie kopii oryginalnej pracy. Oznacza to, że w wielu przypadkach bezpośrednio naruszenie praw autorskich nie następuje tak łatwo, jeśli drugi tatuaż można uznać za dzieło pochodne, odrębną samodzielną kreację lub adaptację oryginału. Jednak aby ten drugi tatuaż można było uznać za akceptowalną adaptację, zmiany muszą być dość znaczące, a znaczna część oryginalnego dzieła nie może być powielana.

W tym miejscu warto wskazać na historię związaną z twórcami filmu „Kac Vegas w Bangkoku” („The Hangover: Part II”). Zostali oni pozwani za **skopiowanie podobizny** plemiennego tatuażu Mike’a Tysona (zaprojektowanego przez Victora Whitmilla) na twarzy Eda Helmsa. Wszyscy pamiętamy tę scenę: mężczyzna budzi się w pokoju hotelowym po dziwnej imprezie kawalerskiej w Vegas, z kacem z piekła rodem i odłotowym nowym tatuażem na twarzy. Spór został ostatecznie rozstrzygnięty poza sądem, ale Warner Bros., tak zaniepokojony roszczeniem, zgodził się w dokumentach sądowych na cyfrową zmianę tatuażu na twarzy na potrzeby wydania DVD.

Z kolei firma stojąca za grą wideo „NBA 2K” została pozwana za naruszenie praw autorskich w USA w związku z rzekomym nieautoryzowanym wykorzystaniem wzorów tatuaży. Firma Solid Oak Sketches, która twierdzi, że jest właścicielem niektórych projektów tatuaży noszonych przez takie gwiazdy NBA, jak LeBron James, Kobe Bryant i Kenyon Martin, zażądała ponad 1,1 miliona dolarów za licencję na wykorzystanie projektów tatuaży w grze wideo.

Kolejny głośny przypadek naruszenia prawa związanego z tatuażami jest związany z międzynarodowym producentem artykułów sportowych Nike. Otóż Nike został zmuszony do wycofania gamy damskiej odzieży sportowej, która zawierała nadruki wzorów tatuaży z Samoa, tradycyjnie zarezerwowanych dla mężczyzn. Nike przeprosiła za wszelkie urazy, jakie mogła spowodować, po tym jak Samoanie z całego świata wyrazili swoje oburzenie na Facebooku. Oskarżyli oni bowiem Nike o popełnienie przestępstwa kulturowego poprzez użycie w swoich projektach tatuażu zwanego groszkiem. Tatuowanie grochu stanowi wielki zaszczyt zarezerwowany dla męskich przywódców samońskiego społeczeństwa.

W Europie natomiast w 2009 r. Sąd Apelacyjny w Gandawie (Belgia) wydał orzeczenie dotyczące relacji między prawami autorskimi (w tym prawami osobistymi) a prawem do prywatności. Był to spór między tatuatorem, który wykorzystał zdjęcie wykonanego przez siebie tatuażu w reklamie promującej swoją działalność handlową, a osobą noszącą ten właśnie tatuaż.

Według sądu należy dokonać rozróżnienia między prawami autorskimi do projektu tatuażu (rzeczywistego projektu) a prawami autorskimi do tatuażu, który jest reprodukowany na ciele osoby.

Sąd uznał, że prawo autorskie może istnieć w tatuażu i że osoba, która je wykonuje, może być uznana za twórcę. Jednak prawo autora tatuażu do powielania jest ograniczone do rzeczywistego projektu. Oznacza to, że tatuator, choć może wykonać ten sam wzór na ciele innej osoby, nie może ingerować w czynności osoby noszącej jego tatuaż. Na przykład tatuażysta nie może zabronić osobie noszącej tatuaż pozwolenia osobom trzecim na fotografowanie jego tatuażu. Zdaniem sądu to ograniczenie praw autorskich tatuatora jest uzasadnione tym, że tatuaż wykonywany jest na człowieku. W rezultacie prawo do zwielokrotniania musi ustąpić zarówno prawom do wizerunku, które każdy posiada w odniesieniu do własnego ciała, jak i wolności poruszania się. Tym samym tatuator nie może odmówić osobie noszącej tatuaż zgody na wykonanie i rozpowszechnianie zdjęć jej ciała.

Trybunał zastosował podobne rozumowanie w odniesieniu do autorskich praw osobistych tatuatora. Uznał, że są one podporządkowane dobrom osobistym osoby tatuowanej. Ponieważ tatuaż wykonywany jest na człowieku, z chwilą odtworzenia wzoru na ciele autor tatuażu traci prawo do ujawnienia i uznania tatuażu, a także prawo do integralności. Oznacza to, że jeśli tatuowana osoba chciałaby usunąć lub zmienić tatuaż, mogłaby to zrobić.

Naruszenie praw autorskich – jak się zabezpieczyć?

Każdy tatuator, który chce zbudować reputację dla siebie lub swojego studia, powinien ubiegać się o odpowiednią ochronę znaku towarowego dla nazwy swojej firmy lub studia. Zarejestrowanie nazwiska jako znaku towarowego ma szczególne znaczenie, ponieważ reputacja studiów tatuażu zwykle zależy od nazwiska tatuatora, a nie od nazwy

firmy lub studia. Wspomniany tatuator Louis Molloy – artysta stojący za tatuażem „Anioł stróż” na plecach Davida Beckhama – chroni swoje imię „Lou Molloy” jako zwykłe słowo/podpis poprzez europejskie rejestracje znaków towarowych. Louis również licencjonuje swoje projekty tatuaży za pośrednictwem swojej strony internetowej.

W przypadku naruszenia praw własności intelektualnej, zarówno fizycznej, jak i technologicznej, wytaczany jest pozew cywilny w celu naprawienia (zrekompensowania) wyrządzonych szkód.

W zależności od wykroczenia odpowiada to przestępstwu cywilnemu lub karnemu – w przypadku naruszenia kodeksu karnego grożą grzywny, a nawet kary pozbawienia wolności.

Podsumowanie

Chociaż kultura tatuażu jest chroniona tymi samymi prawami autorskimi, co każdy inny sektor artystyczny, to jak widać, prawa związane z tatuażami są często złożone i trudne do ustalenia. Podsumujmy zatem: prawa autorskie powstają automatycznie przy utworach, które są niepowtarzalne, oryginalne oraz utrwalone.

Warto jednak pamiętać, że chociaż wykorzystanie komercyjne nie jest warunkiem wstępnym naruszenia praw autorskich, kwestie prawne związane z prawami autorskimi do tatuaży najprawdopodobniej będą miały wpływ na posiadaczy tatuaży, których wizerunek i podobizna są cennymi i przynoszącymi zyski aktywami, na przykład celebrytów i influencerów.





A smiling woman with long dark hair, wearing a beige jacket over a striped shirt, is sitting at a desk and holding a laptop. She is looking towards the camera. In the background, a man in a light blue shirt is standing near a desk. The office has a modern, industrial feel with exposed wooden beams and a corrugated metal ceiling.

Projektantki – badanie EUIPO
„Women in Design”

Michał Rapacki

starszy specjalista

Departament Współpracy Międzynarodowej

- Tylko 1 na 4 projektantów w UE to kobieta
- Dowody wskazują, że przy obecnych trendach potrzeba ponad 50 lat, aby zniwelować lukę płci
- Kobiety projektantki zarabiają średnio o prawie 13% mniej niż mężczyźni
- Odsetek projektantek w UE jest znacznie niższy niż w Korei Południowej, Chinach czy USA
- Kraje bałtyckie mają najwyższy odsetek projektantek w UE, a Holandia, Węgry i Słowacja najniższe

Kobiety są niedostatecznie reprezentowane w zawodzie projektanta i w tworzeniu Registered Community Designs (RCD) oraz zarabiają mniej niż ich koledzy. Takie są główne wnioski z opublikowanego przez EUIPO 26 kwietnia 2023 r. badania „Women in Design” – „Kobiety w projektowaniu”.

Dotychczas badania związane z płcią koncentrowały się na wynalazcach i patentach, dlatego EUIPO zdecydowało się poddać analizie udział kobiet w rejestrze wzorów wspólnotowych (RCD). „Kobiety w projektowaniu” to pierwsze badanie przeprowadzone przez EUIPO skupiające się na projektantkach oraz rozbieżności pomiędzy płciami w tej dziedzinie własności intelektualnej. Oparte ono zostało na danych pochodzących ze zgłoszeń wzoru wspólnotowego oraz danych Eurostatu. Analiza opiera się na 670 tys. wzorów oraz 210 tys. informacji o twórcach z baz danych EUIPO (43% RCD).

Punktem wyjścia raportu była analiza udziału kobiet projektantek w rynku pracy oraz pomiar luki w zatrudnieniu kobiet i mężczyzn uzupełnione różnicami pod względami osobistymi, zawodowymi, a także cech pracodawców. Analiza tych różnic ma pozwolić zrozumieć, w jaki sposób odmienne cechy kobiet i mężczyzn mogą wpływać na różnice w zarobkach.

Różnice w zatrudnieniu projektantów ze względu na płeć lub niedostateczna reprezentacja kobiet na rynku (pracy) tworzenia wzorów znajdują odzwierciedlenie w niższym udziale kobiet rejestrujących wzory w EUIPO. W 2021 r. w UE¹ 24% projektantów stanowiły kobiety. Podobna dysproporcja między płciami występuje w rejestracji wzorów wspólnotowych – 26% wzorów w EUIPO zarejestrowanych zostało przez podmioty posiadające co najmniej jedną zatrudnioną projektantkę. Obie te dysproporcje zmniejszyły się już w ciągu ostatniej dekady, jednak ruch w kierunku parytetu płci jest powolny. Średnia roczna stopa wzrostu liczby kobiet projektantów w latach 2011–2021 wyniosła 5%, a w tym samym okresie² średnia roczna stopa wzrostu rejestracji wniosków RCD z co najmniej jedną kobietą projektantem wynosiła 2,5%. W powyższym tempie osiągnięcie parytetu płci przy rejestracji RCD zajmie jeszcze ponad pół wieku³.

Według raportu luka w zatrudnieniu projektantów ze względu na płeć jest „konsekwencją uwarunkowanej płcią segregacji sektorowej i zawodowej lub koncentracji

¹ Różnice w zatrudnieniu kobiet i mężczyzn wśród projektantów szacuje się na podstawie danych jednostkowych pochodzących z badania siły roboczej dla 23 państw członkowskich UE (dane niedostępne dla Bułgarii, Niemiec, Malty i Słowenii). Szczegółowe dane służące do obliczania luki obejmują lata 2011–2021.

² Średnia roczna stopa uczestnictwa kobiet w RCD w całym okresie 2005–2022 jest identyczna.

³ WIPO (2016) szacuje, że począwszy od 15% udziału kobiet wynalazców w 2015 r., osiągnięcie równowagi płci z Traktatów o Współpracy Patentowej (PCT) zajmie nie mniej niż 64 lata.

jednej płci w niektórych sektorach oraz zawodach". Wykazano, że kobiety mają tendencję do koncentrowania się na nisko płatnych zawodach. Projektantki stanowią prawie 40% projektantów zatrudnionych w administracji publicznej, sztuce, rozrywce, służbie zdrowia czy przy pracach socjalnych. Różnice w zatrudnieniu projektantów ze względu na płeć tłumaczy się bardzo niskim udziałem kobiet pracujących jako np. inżynierowie elektrotechnologii, programiści, programiści aplikacji czy analitycy.

Średnie godzinowe zarobki brutto projektantów zarówno kobiet, jak i mężczyzn są o 50% wyższe niż średnie zarobki wszystkich pracowników⁴, ale analiza potwierdziła również lukę w zarobkach ze względu na płeć (GPG) w zawodach związanych z projektowaniem: w 2018 r. kobiety projektantki zarabiały mniej niż mężczyźni średnio o 12,8% w 14 państwach członkowskich UE. Różne cechy osobiste czy zawodowe kobiet i mężczyzn mogą tylko częściowo wyjaśnić tę lukę: kobiety powinny zarabiać średnio 4,8% mniej od mężczyzn, w zależności od ich przeciętnej charakterystyki na rynku pracy. Pozostawia to nadal niewyjaśnione 8% GPG. Zmiennymi, które mogą dodatkowo wyjaśnić niższe zarobki kobiet, są: kraj pracodawcy (1,8%); fakt, że kobiety w zawodzie są średnio młodsze od mężczyzn (1,6%); różne zajęcia podejmowane przy pracy nad projektem (1,2%); wyższy odsetek kobiet zatrudnionych na czas określony (0,4%), a także większa obecność kobiet w przedsiębiorstwach kontrolowanych przez państwo, które średnio płacą mniej projektantom (0,3%). Jednocześnie, jak zwykle przy tego typu analizach, odnotowujemy ujemną lukę w przypadku edukacji. Oznacza to, że przeciętnie kobiety pracujące na rynku pracy mają wyższe wykształcenie od mężczyzn.

Innym interesującym odkryciem jest szerszy rozdźwięk między płciami w zakresie rejestracji wniosków RCD przez przedsiębiorstwa pochodzące z UE (średnio 21% wzorów z co najmniej jedną projektantką w okresie 2003–2022) w porównaniu z właścicielami RCD spoza UE (31% w tym samym okresie), zwłaszcza ze zgłoszeniami dokonanymi przez przedsiębiorstwa chińskie i amerykańskie (40%) oraz koreańskie (ponad 50%).

W dwóch klasach klasyfikacji lokarneńskiej odsetek zgłoszeń z co najmniej jedną projektantką wynosi aż 36%: klasa 05 (wyroby włókiennicze, arkusze sztuczne i naturalne) oraz klasa 11 (wyroby dekoracyjne). Z kolei trzy klasy mają mniej niż 12% udziału kobiet: klasa 17 (instrumenty muzyczne), klasa 22 (broń, artykuły pirotechniczne, myśliwskie, wędkarskie i do zwalczania szkodników) oraz klasa 25 (jednostki budowlane i elementy konstrukcyjne).

Na tle UE wyróżniają się przedsiębiorstwa z Belgii, Danii, Niemiec, Estonii, Irlandii, Grecji, Francji, Łotwy, Litwy, Luksemburga, Holandii, Portugalii, Słowenii, Finlandii oraz Szwecji, w których udział kobiet wśród projektantów jest wyższy niż średnia UE wynosząca 20,9%. W Łotwie blisko 35% projektantów to kobiety. Trzy kraje wykazują większe nierówności pod względem udziału kobiet w zawodzie projektanta i w systemie RCD: Hiszpania, Chorwacja i Włochy mają udział kobiet w RCD o 10% mniejszy niż ich udział w rynku pracy, podczas gdy odsetek kobiet w zawodzie projektanta przewyższa średnią unijną.

Aby jeszcze bardziej podkreślić swoje zaangażowanie na rzecz bardziej zrównoważonego świata własności intelektualnej pod względem płci, EUIPO bierze udział w inicjatywie „Girls Go Circular” w ramach działań związanych z IP w edukacji („Ideas Powered @ School”), koordynowanej przez Europejski Instytut Innowacji i Technologii (EIT) oraz Forum Kobiet i Dziewcząt w STEM zorganizowane w ścisłej współpracy z Komisją Europejską. W tym duchu wypowiedział się również dyrektor wykonawczy EUIPO. – Równość płci jest jednym z podstawowych celów UE. Jest to również imperatyw we wszystkich dziedzinach życia, w tym w dziedzinie własności intelektualnej – oświadczył Christian Archambeau.

EUIPO, za pośrednictwem Europejskiego Obserwatorium ds. Naruszeń Prawa Własności Intelektualnej, regularnie publikuje opracowania i badania dotyczące wszystkich aspektów związanych z własnością intelektualną. Zachęcam do zapoznania się z tymi raportami, wraz z wyżej omawianym, za pośrednictwem strony Obserwatorium.

⁴ Analiza różnic w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn opiera się na 14 państwach członkowskich, dla których dostępne są szczegółowe dane jednostkowe z badania zarobków strukturalnych (SES) do celów badawczych: Bułgaria, Cypr, Czechy, Czeska, Dania, Estonia, Grecja, Francja, Włochy, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Malta, Polska i Słowacja.

Katarzyna Kowalewska

naczelnik

Departament Innowacyjności i Komunikacji

Inspiracja dla tych, którzy chcą tworzyć

Nowe technologie i wynalazki zmieniają nasze życie. W swojej książce „Magia wynalazków. O tym, jak połączyła nas stal, miedź dała głos, a krzem odmienił nasze umysły”, wydanej nakładem MIT Press w 2020 r. (wersja polska Copernicus Center Press, 2022), Ainsisa Ramirez pokazała, że zmieniają one również nas samych.

Zacznijmy od tytułu, który w polskim brzmieniu istotnie różni się od oryginału. „Magia wynalazków. O tym, jak połączyła nas stal, miedź dała głos, a krzem odmienił nasze umysły” to w oryginalnym brzmieniu: „The Alchemy of Us: How Humans and Matter Transformed One Another”, czyli tłumacząc w miarę dosłownie „Alchemia nas samych. Jak ludzkość i materia kształtowały jedna drugą”. Pisany mniejszym fontem podtytuł polskiej wersji przybliżył, co chciała w książce pokazać Ramirez. Mianowicie, jak nowe materiały, wynalazki, które nam je dały, a następnie technologie, które wprowadziły je do naszego życia, w istocie wpłynęły na nasze przyzwyczajenia, oczekiwania i zachowania.

W „Magii wynalazków” Ramirez, wykładowczyni na Uniwersytecie Yale i MIT, materiałoznawczyni,

popularyzatorka nauki, autorka tekstów do ceniowych czasopism, jak „Time”, „American Scientist” czy „Forbes”, wzięta na warsztat osiem wynalazków: zegary, stalowe tory, miedziane kabły komunikacyjne, błonę fotograficzną, żarówki, twarde dyski, szkło laboratoryjne i chipy krzemowe, by opowiedzieć czytelnikom o tym, jak zmieniły one nasz sposób mówienia, widzenia i postrzegania świata. Jako doświadczona prelegentka w gawędziarskim stylu połączyła sztukę wciągającej opowieści z prezentowaniem naukowych faktów. I, jak świadczą liczne trofea, którymi obсыpana została publikacja, nieźle sobie z tym zadaniem poradziła. „Magia wynalazków” zdobyła m.in. nagrodę w kategorii książek naukowych dla młodzieży i znalazła się na liście dziesięciu najlepszych książek naukowych magazynu Smithsonian.

Opowieść Ramirez rozwija się chronologicznie i rozpoczyna od historii Ruth Belville, która od Obserwatorium Królewskiego w Greenwich otrzymywała informację o dokładnym czasie, by następnie rozprościć ją po Londynie. Usługi Ruth, która ze swoim zegarkiem „Arnoldem” rozwodziła czas, stały się coraz bardziej potrzebne, ponieważ społeczeństwo odchodziło od rytmu biologicznego w kierunku śledzenia czasu, terminów, co w konsekwencji wpłynęło na wiele aspektów życia człowieka, w tym życie w pośpiechu czy jakość snu. Cały Londyn nie mógł jednak polegać na jednej Ruth Belville. Zaistniała potrzeba wynalezienia mechanizmu, który pozwoli zegarkom działać z większą dokładnością. Reszta to historia.

Tym, co może zaciekawić w opowieści o stalowych torach, była nie tylko konieczność wynalezienia materiałów, które pozwolą na budowanie torów o większej trwałości, pozwalających na tworzenie połączeń kolejowych do najodleglejszych zakątków krajów, ale fakt, że stal wykreowała zmiany kulturowe. Dzięki spojeniu krajów siecią połączeń, ludzie zaczęli migrować, rozrosły się miasta, a świat zaczął się kurczyć. Dotarcie z punktu A do punktu B nie stanowiło już kilkudniowej, a ledwie kilkugodzinnej podróży w dużo bardziej komfortowych warunkach niż w podskakującym na wybojach wozie czy dylżansie. Zmieniła się natura handlu. Dzięki bieżącym dostawom produktów żywnościowych z odleglejszych stron posiłki stały się atrakcyjniejsze. Pociągi nie tylko dowoziły towary, ale i ludzi do sklepów, którzy mogli je kupować, co podnosiło temperaturę świątecznej zakupowej gorączki.

Przykłady ciekawostek z książki Ramirez można mnożyć. Interesujący jest fakt, że pojawienie się telegrafu

wpłynęło na styl narracji wybitnego pisarza Ernesta Hemingwaya. Ten, jako dziennikarz „Kansas City Star”, żeby jak najszybciej przekazać tekst notki prasowej alfabetem Morse’a, musiał przyzwyczać się do większej kondensacji wypowiedzi i wycinania niepotrzebnych słów, co nadało kształt jego twórczości prozatorskiej. Dzięki drutom sieci telegraficznej, które umożliwiły szybsze komunikowanie się, pojawiło się pewne nowe zjawisko kulturowe, które można nazwać śledzeniem na bieżąco informacji z życia celebrytów. Amerykański prezydent Garfield był tak wielbiony przez obywateli, że gdy został postrzelony przez zamachowca, domagali się aktualnych informacji o jego stanie zdrowia. Wieści przekazywano za pomocą telegrafu, co pozwoliło ludziom niejako czuć przy tożu prezydenta, a jednocześnie przyzwyczajało ich do tego, że ważne wiadomości docierają do nich szybko i często.

Za pomocą faktów historycznych i ciekawostek na temat wynalazków Ainissa Ramirez pokazała, jak wskutek postępu powstawały nowe materiały, wynalazki i jak kształtowały one gospodarkę, kulturę, a także – w sposób zamierzony lub nie – ludzkie zachowania i przyzwyczajenia. Jej „Magia wynalazków” to barwnie opowiedziana historia ludzi, mniej czy bardziej znanych wynalazców, w ogóle nietuzinkowych osób, ich niejednokrotnie wyboistej drogi do uzyskania patentu czy też utraty takiej możliwości na skutek braku zainteresowania albo działań konkurentów.

Jedynie, co można zarzucić publikacji Ramirez, to fakt, że zdaje się być napisana z myślą o amerykańskim odbiorcy. Postacie, wynalazki, zdarzenia czy anegdoty w zdecydowanej mierze dotyczą właśnie Stanów Zjednoczonych. Odniesienia do Europy pojawiają się o wiele rzadziej. Cieszy więc przywołanie osoby Jana Czochrańskiego jako tego, który opracował metodę wyciągania kryształu i, cytując, „W ten sposób odkrył szybką, prostą i niedrogą metodę wytwarzania doskonałych kawałków metalu, wpisując się w krąg znamienitych polskich uczonych”.

Oprócz bogactwa przypisów, podanych, jakże wygodnie dla napisanej w gawędziarski sposób publikacji, na końcu, nie zaburzając tym toku lektury, książka zawiera listę źródeł, a także bogaty spis polecanej literatury, która dociekliwemu czytelnikowi pozwoli zgłębić nie tylko fakty naukowe, ale i historyczne.

W postwowie autorka podzieliła się interesującą refleksją. Rezygnując z akademickiego podejścia do pisania dzieła o technice, obrata za cel odzwierciedlenie

doświadczeń czytelników, dzięki czemu „wynoszą oni z lektury nie tylko znajomość faktów, ale również poczucie, że sami są w stanie być twórczy. Kiedy książki ukazują trudności i porażki wynalazców, czytelnicy zyskują poczucie, że i oni mogą skutecznie stawiać czoło wyzwaniom”. W ten sposób autorka daje czytelnikom wskazówkę, że każdy może tworzyć, ale i że musimy umieć krytycznie oceniać swoje osiągnięcia. Można więc śmiało powiedzieć, że książka, oprócz tego, że jest wciągającą lekturą o walorze edukacyjnym, mówiącą wiele o sukcesach i porażkach człowieka, stanowi inspirację dla tych, którzy chcą badać, odkrywać, tworzyć.







Badania naukowe:
prowadzenie
i komercjalizacja

prof. Wiesław L. Nowiński
Fundacja Mózgu Nowińskiego
www.wieslawnowinski.com

Wprowadzenie

W artykule przedstawiam moje osobiste doświadczenie prowadzenia i komercjalizacji badań naukowych jako uczony, innowator, przedsiębiorca, dyrektor, pionier i wizjoner. Przez prawie ćwierć wieku pracowałem w kraju o jednej z najbardziej dynamicznych i innowacyjnych gospodarek opartych na wiedzy – Singapurze, gdzie prowadziłem międzynarodowe laboratorium badawczo-rozwojowe. Jednocześnie byłem afiliowany z czterema uniwersytetami z dziesięciu najlepszych uczelni na świecie (wg dziedzinowego rankingu szanghajskiego): nr 2 w naukach medycznych (w USA) oraz nr 2, 6 i 9 w naukach technicznych (w Singapurze i Chinach), będąc w 2% najlepszych na świecie naukowców (wg listy Uniwersytetu Stanforda)



Na podstawie mojego doświadczenia od lat twierdzą, że **Polacy to naród twórczy i że jesteśmy szczególnie utalentowani naukowo i innowacyjnie**. Dlatego też stosowane badania naukowe w wybranych niszach winny być naszą narodową specjalnością, innowacyjność zaś fundamentem polskiej gospodarki opartej na wiedzy.

Postęp ludzkości i rewolucje przemysłowe

Człowiek od najdawniejszych czasów próbował eksplorować i zrozumieć otaczający go świat, budując coraz lepsze narzędzia, dokonując odkrycia oraz tworząc wynalazki ułatwiające życie i umożliwiające jednocześnie badanie tego świata. Początkowo wynalazki

pojawiały się rzadko, przykładowo: prasa drukarska (w 1439 r.), teleskop (1608), mikroskop (1609), maszyna parowa (1765), mechaniczny komputer (1822), telefon (1876), żarówka (1878), samochód (1886), radiogram (1895), samolot (1903), komputer (1943) i tranzystor (1947). Zbudowanie komputera i tranzystora zapoczątkowało burzliwy rozwój elektroniki, informatyki, telekomunikacji, automatyki i robotyki zmieniający dramatycznie nasze życie. Pojawiające się wynalazki i towarzyszące im zmiany gwałtownie przyspieszają. Ocenia się, że zmiany, jakie nastąpiły przez ostatnie 100 lat, między latami 1900–2000, obecnie zostały osiągnięte w przeciągu zaledwie 4 lat między 2016 a 2020 r. Obrazuje to również liczba udzielonych patentów. Przykładowo Urząd Patentów i Znaków Towarowych Stanów Zjednoczonych (USPTO) przyznał następujące liczby patentów między latami 1800 i 2020 (liczba/rok): 41/1800, 884/1850, 24 656/1900, 49 039/1950, 157 494/2000 i 352 066/2020¹.

Postęp ludzkości wyznaczają rewolucje przemysłowe będące punktami zwrotnymi w historii, charakteryzujące się znacznym postępem technologicznym oraz sposobem produkcji i dystrybucji towarów i usług, wpływając na prawie każdy aspekt codziennego życia. Typowo wyróżnia się cztery rewolucje przemysłowe, które wprowadziły mechanizację, masową produkcję, automatyzację i robotyzację.

Pierwsza rewolucja przemysłowa pod koniec XVIII i na początku XIX wieku wprowadziła mechanizację dzięki wykorzystaniu maszyny parowej, zastępując po raz pierwszy część pracy zwierząt lub ludzi pracą mechaniczną. Maszyna parowa wraz z innymi wynalazkami, takimi jak przędzarka i krosno mechaniczne, umożliwiły mechanizację produkcji tekstyliów i doprowadziły do rozwoju systemu fabrycznego, który zrewolucjonizował sposób wytwarzania towarów.

Druga rewolucja przemysłowa, która miała miejsce pod koniec XIX i na początku XX wieku, opierała się na zastosowaniu produkcji masowej przez linie montażowe, zwiększającej skalę produkcji. Charakteryzowała się także wynalezieniem nowych technologii, takich jak telefon, żarówka i silnik spalinowy. Elektryfikacja odegrała znaczącą rolę w powstawaniu systemów telekomunikacyjnych, takich jak telegrafy, radia, telefony, a później telewizory.

Trzecia rewolucja przemysłowa, która miała miejsce w drugiej połowie XX wieku, charakteryzowała się powszechnym wykorzystaniem elektroniki i technologii informatycznych do automatyzacji procesów produkcyjnych i poprawy wydajności przy użyciu maszyn, które były w stanie powtarzać szereg czynności przy stosunkowo ściśle określonych parametrach i przy minimalnym nadzorze.

Obecnie trwająca czwarta rewolucja przemysłowa charakteryzuje się integracją zaawansowanych technologii, takich jak sztuczna inteligencja, Internet rzeczy i robotyka, z procesami przemysłowymi. Robotyzacja wsparta systemami informatycznymi i telekomunikacyjnymi daje większą elastyczność w lokalizacji procesów produkcyjnych oraz skali i zakresie produkcji, co doprowadziło do rozwoju „inteligentnych fabryk”, które mogą dostosowywać się do zmieniających się warunków w czasie rzeczywistym i optymalizować produkcję. Nacisk przesunął

¹ Dane statystyczne dostępne są na stronie internetowej amerykańskiego urzędu, pod adresem: <https://www.uspto.gov/web/offices/ac/ido/oeip/taf/h_counts.htm>.

się na łączenie zarządzania produkcją z dostawami w celu gromadzenia zasobów, przekształcania ich w produkty i dystrybucji na rynki.

Rewolucje przemysłowe wywarły głęboki wpływ na społeczeństwo, zmieniając sposób, w jaki żyjemy, pracujemy i komunikujemy się ze sobą. Kolejne rewolucje przemysłowe są już widoczne na horyzoncie i nadejdą pewnie szybciej, niż nam się to wydaje. Będą one głównie napędzane zaawansowaną sztuczną inteligencją, metawersum i neurotechnologiami.

Systemy prowadzenia badań naukowych

Rewolucje przemysłowe są możliwe dzięki postępowi naukowo-technicznemu. W różnych krajach stosowane są różne systemy prowadzenia, wspierania i oceniania nauki. W konsekwencji pracownik naukowy różnie podchodzi do swojej działalności w zależności od systemu, w którym przyszło mu pracować.

W naszym kraju istnieje precyzyjny i ilościowy punktowy system oceny, który prosto mierzy i porównuje działalność naukową. Mianowicie Ministerstwo Edukacji i Nauki podaje listę czasopism, w których publikowanie będzie zaliczone, i określiło liczbę otrzymywanych za nie punktów. Przykładowo, publikacja w czasopiśmie krajowym daje zwykle 20 punktów ministerialnych. Publikacja w renomowanych czasopiśmie, takich jak „Science” czy „Nature”, daje 200 punktów. Pomiędzy są progi takie jak 40, 70, 100 czy 140 punktów. Co to praktycznie oznacza dla pracownika naukowego? Publikacja w „Science” czy „Nature” wymaga z reguły wielomilionowego finansowania i wielu lat pracy zespołu czy wręcz konsorcjum. Na przykład znany polski naukowiec pracujący w Wielkiej Brytanii został współautorem artykułu w „Nature”, nad którym pracował 25 lat, i był przeszczęśliwy. Ja w zeszłym roku opublikowałem jeden tekst za 140 punktów (i kilka innych), a jego napisanie zajęło kilka miesięcy. Dwa artykuły o takiej samej punktacji każdy opublikowałem rok wcześniej. We wszystkich trzech artykułach jestem jedynym autorem. Różnica w nakładach pracy jest ogromna. Dwa artykuły za 140 punktów każdy dają więcej punktów niż jeden za 200. Ciekawe, czy jakiś sportowiec zamieniłby jeden złoty medal olimpijski na dwa złote medale mistrzostw krajowych, gdyby podlegał podobnej punktacji. Podobnie w systematyczny sposób punktowane są konferencje. Przykładowo, najwięcej korzyści wyniosłem z prezentacji moich prac na kongresach medycznych, które szybko pozwoliły mi weryfikować moje pomysły i prowadziły do produktów lub licencjonowalnych technologii. Istniejący system punktowy nie zachęca jednak krajowych studentów i doktorantów do tego rodzaju prezentacji.

Konsekwencją tego krajowy pracownik naukowo-badawczy stara się przedstawiać swoje wyniki w czasopiśmie i na konferencjach najwyższej punktowanych, po czym ponownie zaczyna ten sam proces przygotowania kolejnej publikacji lub prezentacji konferencyjnej na inny temat (gdyż dany temat publikuje się tylko raz). Czyli praca naukowa kończy się publikacją. Powoduje to (oprócz znanego zjawiska punktoży) powiększanie przepaści między badaniami i wdrożeniami, gdyż od tych ostatnich ma być przemysł.

Zupełnie inny system oceny i motywacji obowiązywał mnie w Singapurze – nie publikacyjno/konferencyjno-punktowy, ale raczej holistyczny, badawczo-wdrożeniowy. Oczywiście liczyły się również publikacje, ale bez punktacji, więc odpowiednio wybierałem konferencje i czasopisma w celu maksymalizacji swoich celów (jak to wyjaśniam poniżej), a nie arbitralnych punktów. System ten ponadto brał pod uwagę: 1) patenty złożone, przyznane i skomercjalizowane; 2) komercjalizację w formie produktów rynkowych, transferu technologii i utworzonych startupów; 3) współpracę naukową krajową i zagraniczną; 4) współpracę z przemysłem i finansowanie z przemysłu, 5) przyznane granty, 6) zdobyte nagrody oraz 7) mentorowanie studentów i doktorantów. Praca nad projektem nie kończy się więc w momencie publikacji – jest to tylko jeden z etapów pośrednich.

Stąd dla osoby takiej jak ja, która przyjechała z Polskiej Akademii Nauk, gdzie zajmowała się tylko publikacjami, był to zupełnie inny świat. Przeżycie w tak konkurencyjnym i wymagającym systemie przez prawie ćwierćwiecze – i prowadzenie ponadto międzynarodowego laboratorium badawczego – wymagało drastycznej zmiany podejścia do pracy, co zostało odzwierciedlone poniżej w mojej strategii prowadzenia i komercjalizacji badań naukowych.

Może się wydawać, że problemem takiego systemu jest większa subiektywność w ocenie, bo jak porównać np. dwóch pracowników, z których jeden ma 3 publikacje, a drugi 3 patenty. Jednakże różnica, jaką daje stosowanie tych dwóch systemów w skali globalnej kraju, jest ewidentna – wystarczy np. popatrzeć na statystyki. Innymi słowy, system w kraju skupia się głównie na wytwarzaniu doktoratów i wysoce punktowanych publikacji, natomiast system w Singapurze na tworzeniu rozwiązań mających potencjał do komercjalizacji.

Warto również wspomnieć o kulturze naukowo-innowacyjnej różnych instytucji. Przykładowo na MIT co szósty student zakłada własny startup. Natomiast na Uniwersytecie Stanforda jest dobrze widziane, aby profesor miał własną firmę.

Poziomy prowadzenia badań

Prowadzenie badań naukowych, w zależności od sytuacji i finansowania, można rozważać na trzech poziomach: indywidualnym, zespołu (instytutu) i całego kraju.

Poziom indywidualny

Przy braku odpowiedniego wsparcia naukowiec posiadający wiedzę, doświadczenie, pomysły, marzenia i/lub zapał może działać indywidualnie (lub w niewielkiej grupce). Wielu naukowców i wynalazców działało w ten sposób z wielkimi sukcesami – stąd powstały odkrycia w szopach i kuchniach oraz wynalazki w garażach.

Przykładem takiego działania z mojego zakresu jest praca nad galerią 3-wymiarowych obrazów mózgu NOWinBRAIN zawierająca ponad 8 tysięcy różnorodnych obrazów: anatomicznych, funkcjonalnych,

chorobowych i artystycznych z różnymi przestąpieniami, jak pokój przez mózg². Galeria ta jest darmowa i dostępna na stronie internetowej www.nowinbrain.org. Korzystają z niej użytkownicy z około 80 krajów, zarówno biedniejszych, jak Nepal czy Afganistan, jak i zaawansowanych technologicznie regionów, jak Dolina Krzemowa w USA.

Ta olbrzymia praca jest ilustracją mojego motto: „Jeśli lekarz pomaga tysiącom pacjentów, a naukowiec może pomóc tysiącom lekarzy, to prowadzenie medycznych badań naukowych jest najbardziej satysfakcjonującym zajęciem”.



Poziom zespołu

Na poziomie zespołu moja strategia prowadzenia badań naukowych, rozwoju, wdrożeń i komercjalizacji to systematyczna droga od marzenia czy też wyzwania do globalnego produktu lub transferu technologii. Czyli na początku procesu badań należy przewidzieć punkt końcowy. Wykonywana jest ona w następujących krokach:

1. Określenie kierunku badań i rozwoju.
2. Przegląd aktualnego stanu wiedzy (oraz konkurencji).
3. Identyfikacja nisz rynkowych.
4. Wczesna walidacja rynkowa rozwiązania (poprzez rozwój prototypu i prezentowanie go na kongresach specjalistycznych jako chroniony patentem prototyp edukacyjny lub naukowy).
5. Definicja produktu.
6. Rozwój produktu.
7. Testowanie i walidacja produktu.
8. Promocja badań, produktu i autora/autorów.
9. Udoskonalanie i rozszerzanie kolejnych wersji/edycji produktu.

Z kolei moją strategię komercjalizacji ujmuję „7 P”, mianowicie: Problem, Prototyp, Protekt, Prezentuj/promuj, Publikuj, Produkt i Profit. Rozwiązując problem, zaproponuj metodę i zbuduj prototyp swojego rozwiązania, czyli tzw. dowód koncepcji (ang. *a proof of concept*). Prototyp należy prezentować potencjalnym użytkownikom na konferencjach

² Nowiński W. L., NOWinBRAIN: a large, systematic, and extendable repository of 3D reconstructed images of a living human brain cum head and neck. „Journal of Digital Imaging” 2022; 35(2), s. 98–114.

i kongresach. W celu minimalizacji kosztów przedstawia się go jako prezentację naukowe lub edukacyjne. Na takich kongresach zwykle wystawiają również firmy, które mogą być zainteresowane naszym rozwiązaniem. Dlatego należy wcześniej chronić nasze rozwiązanie w postaci patentu. Szybkim i tanim sposobem jest patent tymczasowy, który, jeśli to jest rynkowo niezbędne, można rozszerzyć na patent regularny. Jeżeli na kongresie jest zainteresowanie od potencjalnych użytkowników (czyli pytają, czy produkt jest lub będzie dostępny), od firm zainteresowanych produktem lub transferem technologii lub przyznana jest nagroda od towarzystwa organizującego kongres świadcząca o wysokiej jakości naszego rozwiązania, wtedy pracujemy nad wytworzeniem produktu. Jeśli nie, to poprawiamy istniejące rozwiązanie na podstawie otrzymanych na kongresie uwag i próbujemy ponownie, a gdy brakuje koncepcji na poprawę aktualnego rozwiązania, nie kontynuujemy go i skupiamy się nad tym, co może zadziałać w przyszłości. W przypadku kontynuacji należy opublikować nasze rozwiązanie w specjalistycznych czasopismach przeznaczonych dla potencjalnych użytkowników, co ułatwia przyszłą promocję i akceptację. Czyli, jeśli prototyp dotyczy np. neurochirurgii, należy rozwiązanie opublikować w czasopiśmie neurochirurgicznym. Typowe publikowanie w czasopismach technicznych zwiększa jedynie dostępność naszego rozwiązania dla potencjalnych konkurentów, a nie dla użytkowników. Walidacja i testowanie są czasochłonne i żmudne, ale krytyczne w celu zapewnienia wysokiej jakości produktu i penetrowalności rynku, zwłaszcza na rynku medycznym. Artykuły, patenty, nagrody, produkty i przychody z nich z reguły ułatwiają finansowanie naszych dalszych badań i wdrożeń.

Przykładowo, powyższy proces stosowałem w tworzeniu atlasów mózgu ludzkiego. Efektem tej pracy było ponad 50 opracowanych prototypów przekształconych w 35 produktów wylicencjonowanych do 67 firm i instytucji, rozprowadzanych w około 100 krajach. Jako praca naukowa zaowocowała ponad 250 publikacjami, a także licznymi patentami. Praca ta została nagrodzona 23 nagrodami, takimi jak Oskar Radiologiczny, Pionier Medycyny w USA, Europejski Wynalazca Roku (laureat) czy Wybitny Polak (Teraz Polska). Została również uhonorowana znacznikiem pocztowym („Atlasy Mózgu Ludzkiego, Wiesław L. Nowiński”) wydanym przez Poczta Polską z okazji 100-lecia Urzędu Patentowego RP (pośród dwóch żyjących wynalazców stulecia).

Badania wymagają współpracy interdyscyplinarnej. Współpracuj, ale również buduj samemu pomosty między dziedzinami. Bądź unikalny, zdobywając wiedzę z innych dziedzin. Współpracuj z najlepszymi na świecie, proponując nowatorskie rozwiązania. Współpracuj również z własną rodziną.

Poziom kraju

Uważam, że jak zadaniem przeszłości było wyzwolenie Polski i Polaków, tak zadaniem teraźniejszości i przyszłości jest wyzwolenie własności intelektualnej zamkniętej w umysłach Polaków. W celu realizacji tego zdania przedstawiłem przełomowy projekt zbudowania Polski Innowacyjnej (Polska++) na całym jej obszarze wraz z Polską Doliną Krzemową jako nasze wyzwanie XXI wieku. Projekt ten wielokrotnie przedstawiany w mediach został szczegółowo opisany w „Teraz Polska Innowacyjna,

Polska++. Jak ją zbudować³. **Jest to wizja jednocząca wszystkich Polaków w kraju i za granicą na wspólnym dla nas i przyszłych pokoleń celu.** Projekt ten proponuje nowy system, a nie „uzdrowia” istniejący. Zauważmy, że największe umysły uważały, że nie zmienia się rzeczywistości przez walczenie z nią, lecz przez tworzenie nowej, czyniącej aktualną przestarzałą, od Sokratesa („Sekretem dokonania zmiany jest skupienie energii nie na zwalczaniu starego, lecz na budowie nowego”) po Einsteina („Jeśli robisz, co robisz, to dostaniesz, co dostawałeś”).

Aby budować Polskę Innowacyjną, proponuję przyjąć następujące cele:

1. Określić krajowe specjalności technologiczne na światowym poziomie.
2. Połączyć naukę, innowacyjność i przedsiębiorczość w tych specjalnościach.
3. Przyciągnąć (a następnie koniecznie zatrzymać) wybitnych Polaków z zagranicy w tych specjalnościach, to znaczy naszą elitę naukowo-innowacyjno-technologiczną.
4. Powstrzymać exodus i zainicjować powrót naszej utalentowanej młodzieży poprzez stworzenie im odpowiednich warunków do działalności w kraju i mentorowanie przez wybitnych Polaków.
5. Ustanowić nowe (proste i spójne) prawo innowacyjne wprowadzające w Polsce najlepszy ekosystem innowacji na świecie.

Plan realizacji tego projektu **łączy doświadczenie wybitnych Polaków z diasporą z talentem młodego pokolenia** i jest następujący:

1. Stwórzmy **Technopolis^h** – innowacyjno-technologiczną wizytówkę Polski, generator własności intelektualnej z koncentracją kapitału intelektualnego, załóżek i przyszłe centrum Polskiej Doliny Krzemowej.
2. Zorganizujemy w nim **Centra Doskonałości** w wybranych, strategicznych niszach technologicznych, w których możemy osiągnąć poziom światowy, wytworzyć konkurencyjną własność intelektualną i odnieść globalny sukces rynkowy. Powinny być kierowane przez wybitnych Polaków będących jednocześnie naukowcami, innowatorami i przedsiębiorcami. Wokół każdego z tych centrów twórzmy szerokie i silne sieci powiązań naukowych, przemysłowych i biznesowych oraz konsorcja międzynarodowe finansowane głównie z grantów międzynarodowych i przemysłu.
3. Utwórzmy **Inkubator Akademicki** dla utalentowanej polskiej młodzieży, mentorowanej przez wybitnych Polaków.
4. Budujmy **Polską Dolinę Krzemową** wokół **Technopolis^h** z (tanią) przestrzenią dla krajowych firm technologicznych, inwestorów, filii krajowych i wybranych zagranicznych szkół wyższych lub ich programów oraz czołowych światowych firm technologicznych.
5. Powielajmy doświadczenie w budowie, organizacji i funkcjonowaniu **Technopolis^h** i Polskiej Doliny Krzemowej (doliny centralnej) na cały kraj, tworząc skoordynowaną sieć **regionalnych Dolin Krzemowych**, jak również **lokalnych dolinek** specjalizujących się w technologiach adekwatnych do danego regionu i wykorzystujących istniejącą lokalnie infrastrukturę.

Innymi słowy, obrazowo, Polska++ to innowacyjny krwiobieg kraju, którego sercem jest Technopolis^h, napędzający technologiczną przedsiębiorczość i zasilający naszą gospodarkę konkurencyjną własnością intelektualną. Polska Dolina Krzemowa zaś to wielkie lotnisko, z którego będą startowały w świat polskie produkty, technologie i rozwiązania, a lądowały nasze talenty powracające z zagranicy.

³ Nowiński W. L., *Teraz Polska Innowacyjna, Polska++. Jak ją zbudować* [w:] *Krytyczna teoria organizacji. Elementy filozofii i praktyki zarządzania*, red. W. W. Gasparski, W. Kieżun, Warszawa 2020, s. 407–428.

Technopolis^h winien być powiązany z naszym nowym, elitarnym, nowoczesnym i innowacyjnym meta-universytetem. Koncepcję takiego meta-universytetu z procesem meta-kształcenia uzupełniającą *Technopolis*^h przedstawiłem w swoim artykule⁴ z 2020 r. Meta-universytet realizowałby **zmianę paradygmatu kształcenia z wiedzo-centrycznego na wyzwaniowo-centryczny**, niezbędną w obliczu czwartej i kolejnych rewolucji przemysłowych oraz dramatycznych postępów w badaniach naukowych i rozwoju technologii, jak również uwzględniałby globalne trendy naukowe, technologiczne, demograficzne, rynkowe i edukacyjne.

Wnioski

Mądre kraje inwestują w postęp naukowo-technologiczno-innowacyjny. Jest nas około 40 milionów TU i 20 milionów TAM. **Budujmy wspólnie** (i nie dajmy się dzielić) **Polskę Innowacyjną! Dla nas i przyszłych pokoleń.**

Bibliografia

1. Nowiński W. L., *NOWinBRAIN: a large, systematic, and extendable repository of 3D reconstructed images of a living human brain cum head and neck*, "Journal of Digital Imaging" 2022; 35(2), s. 98–114.
2. Nowiński W. L., *Teraz Polska Innowacyjna, Polska++*. Jak ją zbudować [w:] *Krytyczna teoria organizacji. Elementy filozofii i praktyki zarządzania*, red. W. W. Gasparski, W. Kieżun, Warszawa 2020, s. 407–428.
3. Nowiński W. L., *Meta-kształcenie w meta-universytecie: innowacyjność dydaktyczno-naukowa projektu Polska++* [w:] *Innowacje społeczne. Od aktywizacji społeczeństwa do ekosystemu innowacji*, red. A. Olejniczuk-Merta, M. Miller, Warszawa 2020, s. 59–76.

⁴ Nowiński W. L., *Meta-kształcenie w meta-universytecie: innowacyjność dydaktyczno-naukowa projektu Polska++* [w:] *Innowacje społeczne. Od aktywizacji społeczeństwa do ekosystemu innowacji*, red. A. Olejniczuk-Merta, M. Miller, Warszawa 2020, s. 59–76.



Andrzej Jurkiewicz

ekspert

Departament Biotechnologii i Chemii

Ochrona patentowa nowych odmian roślin w Stanach Zjednoczonych Ameryki

System ochrony własności przemysłowej w USA nieco różni się od rozwiązań przyjętych w poszczególnych krajach Europy czy w Europejskim Urzędzie Patentowym. W Stanach Zjednoczonych wyróżnia się trzy rodzaje patentów: „invent”, „design” oraz „plant”.

Pod pojęciem „invent patent” kryją się patenty przyznawane na okres 20 lat na wynalazki w kategoriach wytworu, sposobu lub zastosowania. Z kolei „design patent” to nic innego jak prawa ochronne na wzory przemysłowe przyznawane w USA na okres 15 lat.

Ostatni z tych tytułów – „plant patent” – nie znajduje swojego odpowiednika w prawodawstwie polskim czy europejskim, dotyczy bowiem praw wyłącznych udzielanych na okres 20 lat dla otrzymanej przez rozmnażanie wegetatywne (bezpłciowe) nowej odmiany rośliny użytkowej.

Pod pojęciem rozmnażania wegetatywnego należy rozumieć takie zabiegi hodowlane, jak podział komórek, pączkowanie czy szczepienie. Ochrona wynikająca z tego typu patentu nie może zostać przyznana dla odkrytych roślin rosnących w stanie dzikim.

Historia „plant patents” rozpoczyna się w roku 1930, gdy uchwalono tzw. Plant Patent Act, znajdujący się w tytule 35 Kodeksu Stanów Zjednoczonych będącego zbiorem praw federalnych. Badaniem merytorycznym zgłoszeń i udzielaniem praw wyłącznych wynikających z „plant patents” zajmuje się amerykański Urząd Patentów i Znaków Towarowych (*United States Patent and Trademark Office – USPTO*).

Nowa odmiana może zostać zgłoszona zarówno w trybie zgłoszenia pełnego (*non-provisional application*), jak i w charakterystycznym dla systemu ochrony w USA trybie niepełnym – tymczasowym (*provisional application*) obejmującym krótki opis rośliny, jej cech botanicznych i użytkowych.

Zgłoszenie patentowe powinno zawierać opis, w którym przedstawiono nazwę łacińską rośliny, sposób uzyskania nowej odmiany, nazwę pokoleń rodzicielskich, krótką charakterystykę nowej odmiany oraz opis dotychczasowych rysunków i fotografii. Najważniejszą częścią opisu jest dokładne przedstawienie cech rośliny obejmujące jej ogólny wygląd oraz cechy charakterystyczne najważniejszych części, a więc



Róża wielokwiatowa odmiany „Pope John Paul II” oświetlona czysto białymi kwiatami. Wyhodowana w 2006 r., w hołdzie zmarłemu papieżowi, przez dr Keith Zary, chroniona jest patentem USPP19107P2 pod nazwą „JACsegra” (Wikipedia)

Bloom:

Size.—Large. Average open diameter is about 14-15 cm.

Borne.—Singly.

Stems.—Strength: Strong. Average length is about 40-46 cm with a diameter of 6-8 mm.

Form.—When first open: High centered. Permanence: Retains its form to the end, outer petals curl back, quill fashion.

Petalage.—Number of petals under normal conditions: 45-50.

Color.—The upper sides of the petals are White Group 157D. The reverse sides of the petals are White Group 157D. The bases of the petals have a Yellow Group 8B spot, 10 mm wide x 5 mm deep, on both surfaces of the petal. The major color on the upper sides is White Group 157D.

Discoloration.—The general tonality at the end of the first day: No change. At the end of the third day: No change.

Fragrance.—Strong, citrus.

Szczegółowy opis cech charakterystycznych róży zawarty w patencie USPP19107P2 (Espacenet)

liści, łodygi, kwiatów i – jeśli to istotne – także korzeni. Przykładowo, gdy przedmiotem patentu jest róża o nowych cechach charakterystycznych kwiatu, wymagany jest szczegółowy opis wszystkich jego elementów.

Wymogiem koniecznym jest to, aby zastrzegane cechy nowej odmiany zostały sformułowane w jednym zastrzeżeniu, nie jest bowiem dozwolona większa ich liczba. Zastrzeżenie powinno przedstawiać najważniejsze cechy wyróżniające rośliny, np.: „róża przedstawiona szczegółowo w opisie charakteryzująca się czysto białymi kwiatami, o intensywnym zapachu, intensywnie zielonych liściach i silnym wzroście”.

Zgłoszenia patentowe numerowane są w formacie np. US58543506V, a udzielone patenty i ich publikacje oznaczone są skrótem „USPP” oraz kodem „P”, np. USPP19107P2. Wyszukiwanie odmian chronionych za pomocą „plant patents” najlepiej prowadzić w wyszukiwarkach Espacenet oraz Google Patents. Dobre wyniki daje wyszukiwanie po słowach kluczowych – można posłużyć się nazwą firmy będącej właścicielem danej odmiany lub nazwiskiem hodowcy.

I claim:
1. A new and distinct variety of rose plant of the hybrid tea class, substantially as herein shown and described, characterized particularly by its clear white, well-formed flowers; very strong fragrance; long vase life; strong, upright growth; dark green, healthy foliage; and ability to root easily and also to grow vigorously with the aid of an understock.


Zastrzeżenie patentowe USPP19107P2 (Espacenet)

The screenshot shows the Espacenet patent search interface. The search term 'keith zary' is entered in the search bar. The results page displays '201 results found'. The search results are sorted by 'Relevance'. The first two results are listed:

- 1. Shrub rose plant named 'ZARBSUN'**
 USPP24313P2 • 2014-03-18 • ZARY KEITH
 Earliest priority: 2011-07-01 • Earliest publication: 2014-03-18
 A new cultivar of Rosa named 'ZARBSUN' that is distinguishable by compact growth habit which requires limited pruning, dark green and glossy foliage, and flowers which open with a faint coral blush and become soft yellow. The flowers of 'ZARBSUN' are semi-double and very long lasting, holding their color even in hot weather. 'ZARBSUN'
- 2. Shrub rose plant named 'ZARBJOH'**
 USPP24314P2 • 2014-03-18 • ZARY KEITH
 Earliest priority: 2012-05-22 • Earliest publication: 2014-03-18
 A new cultivar of Rosa named 'ZARBJOH' that is distinguishable by compact growth habit which requires limited pruning, dark green and glossy foliage and bright semi-double red well formed flowers. The flowers of 'ZARBJOH' are semi-double and very long lasting, holding their color even in hot weather. 'ZARBJOH' exhibits vigorous growth on its

Wynik wyszukiwania w Espacenet nazwiska Keith Zary (Espacenet)





Wyrok w sprawie
T-178/22 – FA World
Entertainment Inc.
przeciwko EUIPO

Kamil Kaszlikowski
ekspert
Departament Znaków Towarowych UPRP

W dniu 15 marca 2023 r. zapadł wyrok Sądu Unii Europejskiej (sygn. akt T-178/22) w przedmiocie skargi na decyzję Piątej Izby Odwoławczej EUIPO z 3 lutego 2022 r. (sprawa R 1131/2021-5), dotyczącą rejestracji międzynarodowej z wyznaczeniem na Unię Europejską znaku towarowego słownego „FUCKING AWESOME” na rzecz podmiotu FA World Entertainment Inc. (dalej zwanego „skarżącą”).

W dniu 29 października 2020 r. skarżąca uzyskała w WIPO rejestrację międzynarodową znaku słownego „FUCKING AWESOME”, powołując się na pierwszeństwo z amerykańskich znaków towarowych nr 90210704 i 90210698 z datą 25 września 2020 r. Rejestracja ta została notyfikowana do EUIPO. Obejmowała ona wymienione poniżej towary z klas 9, 18, 25 i 28. Z **klasy 9** były to: okulary, mianowicie okulary przeciwsłoneczne, okulary i oprawki do okularów i etui oraz części zamienne do nich; okulary; akcesoria do okularów, mianowicie paski, sznurki na szyję i paski na głowę, które ograniczają ruch okularów na osobie noszącej; etui na okulary; etui na telefony komórkowe; pokrowce na telefony komórkowe; z **klasy 18**: uniwersalne torby sportowe; plecaki; torby plażowe; parasole plażowe; portfele; torby na książki; torby podróżne; portmonetki na zmianę; torebki ze sprzęgiem; portmonetki; kosmetyczki sprzedawane bez wyposażenia; woreczki ściągane sznurkiem; torby podróżne; torebki wieczorowe; szaszetki na paseczki; torebki; torby ze skóry i imitacji skóry; walizki; bagaż; portfele; paski skórzane; oznaczenia bagażowe; parasole; torebki; torby naramienne; z **klasy 25**: odzież, mianowicie topy, spodnie, koszule, spodnie, nakrycia głowy, szorty, bielizna osobista, kurtki; z **klasy 28**: deskorolki; części i wyposażenie do deskorolek, mianowicie deskorolki, płyty, trucki, śruby, łożyska kulkowe, kółka, arkusze papieru ściernego do deskorolek i hulajnóg (grip tape).

EUIPO wystosował wstępną odmowę rejestracji 29 grudnia 2020 r., natomiast decyzją z 3 maja 2021 r. odmówił rejestracji na podstawie art. 7 ust. 1 lit. b i f w związku z art. 7 ust. 2. rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/1001 z dnia 14 czerwca 2017 r. w sprawie znaku towarowego Unii Europejskiej (dalej zwanego „rozporządzeniem”). W dniu 28 czerwca 2021 r. skarżąca odwołała się od tej decyzji. Następnie decyzją z 3 lutego 2022 r. (dalej zwaną „zaskarżoną decyzją”) Izba Odwoławcza (dalej zwana „Izbą”) rozpatrzyła odwołanie w ten sposób, że uchyliła decyzję EUIPO co do podstawy wyrażonej w art. 7 ust. 1 lit. f rozporządzenia i oddaliła odwołanie co do podstawy wyrażonej w art. 7 ust. 1 lit. b rozporządzenia. Izba ponadto przekazała sprawę do ponownego rozpoznania pierwszej instancji EUIPO w celu zbadania kwestii istnienia wtórnej zdolności odróżniającej. W zaskarżonej decyzji Izba stwierdziła odnośnie do podstawy art. 7 ust. 1 lit. b rozporządzenia, że znak jest pozbawiony zdolności odróżniającej względem przedmiotowych towarów, przeciętny odbiorca będzie bowiem postrzegał go jedynie jako promocyjną i pochwalną wiadomość, nie zaś jako wskazanie komercyjnego pochodzenia towarów. Z kolei odnośnie do podstawy art. 7 ust. 1 lit. f rozporządzenia Izba stwierdziła, że EUIPO w ramach pierwszej instancji popełnił błąd, gdy stwierdził, że z uwagi na obraźliwy charakter przedmiotowy znak jest sprzeczny z porządkiem publicznym lub z dobrymi obyczajami i że z tego względu powinno się odmówić jego rejestracji. Zdaniem Izby znak ten nie będzie postrzegany jako mający przekaz obraźliwy, lecz raczej jako nieco wulgarna wiadomość promująca wysoką jakość przedmiotowych towarów.

Skarżąca żądała zatem uchylenia zaskarżonej decyzji w tej części, w której Izba oddaliła odwołanie, oraz zwrotu kosztów postępowania. EUIPO żądał zaś oddalenia skargi i zwrotu kosztów postępowania.

Sąd zważył, że skarżąca powołuje w istocie dwa zarzuty: pierwszy dotyczy naruszenia art. 7 ust. 1 lit. b w związku z art. 7 ust. 2 rozporządzenia, drugi zaś dotyczy naruszenia ogólnych zasad pewności prawa, równego traktowania i dobrej administracji.

Odnosnie do pierwszego zarzutu Sąd zważył, że najpierw należy zdefiniować właściwy krąg odbiorców i właściwe terytorium, następnie ocenić percepcję odbiorców, a w dalszej kolejności zbadać charakter odróżniający znaku wobec przedmiotowych towarów.

W kwestii kręgu odbiorców Sąd przytoczył najpierw ustalenia Izby, że w jej ocenie towary z klas 9, 18 i 25 są skierowane do ogółu odbiorców o średnim poziomie uwagi, z kolei towary z klasy 28 skierowane są do odbiorców o poziomie uwagi wahającym się od średniego do nieco powyżej średniego. Jeśli zaś chodzi o terytorium, Izba zważyła, że powinni być brani pod uwagę odbiorcy w Irlandii, na Malcie, w państwach skandynawskich, w Finlandii, Holandii, na Cyprze i w Portugalii, którzy cechują się co najmniej podstawową znajomością języka angielskiego. Skarżąca z kolei przyznała, że Izba właściwie uznała za istotne postrzeganie znaku przez anglojęzycznych odbiorców. Zarazem skarżąca uważała, że Izba błędnie oceniła, iż w zakresie kręgu odbiorców wchodzi konsumenci z Irlandii, Malty, państw skandynawskich, Finlandii, Holandii, Cypru i Portugalii; zdaniem skarżącej język angielski nie jest językiem ojczystym w tych krajach i słowa składające się na przedmiotowy znak nie należą do podstawowego słownictwa w ich językach. Sąd ocenił, że odbiorcy anglojęzyczni w Irlandii i na Malcie są częścią kręgu odbiorców z UE; istnienie względem nich przeszkody rejestracji wyrażonej w art. 7 ust. 1 lit. b jest wystarczające do odmowy rejestracji przedmiotowego znaku. Argumentacja skarżącej została więc oddalona.

W kwestii percepcji odbiorców Izba zważyła, że słowo „fucking” pełni rolę wzmacniającą przekaz w sposób nieco wulgarny, podczas gdy słowo „awesome” oznacza „wspaniały”, „wyjątkowy”. Tym samym Izba zważyła, że znak jako całość będzie rozumiany jako promocyjne wyrażenie wskazujące, że towary są wyjątkowe, niesamowite, zadziwiające, że wypełnią najwyższe oczekiwania odbiorców. Skarżąca nie zanegowała analizy znaczeniowej tych słów, natomiast nie zgodziła się z odczytywaniem – jak uważała – znaczenia całości znaku wyłącznie na podstawie poszczególnych jego elementów. Skarżąca podniosła, że wyrażenie „fucking awesome” nie ma jako takiego znaczenia, nie występuje bowiem w żadnym słowniku, a ponadto może mieć zarówno pozytywną, jak i negatywną konotację właściwie w każdych okolicznościach. Sąd ocenił w tym kontekście, że przedmiotowe złożenie słów jest zgodne z leksykalnymi i gramatycznymi zasadami języka angielskiego i nie zawiera w sobie niczego niezwykłego, co pozwoliłoby na jego ocenę jako czegoś więcej niż zwykła kombinacja tych słów. Tym samym zawiera ono jasną i jednoznaczną wiadomość, natychmiastowo dostrzeganą i niewymagającą od anglojęzycznych odbiorcy żadnej interpretacji. Sąd zgodził się z oceną Izby, że będzie ono rozumiane jako promocyjna wiadomość wskazująca na zadziwiającą jakość towarów. Sąd podkreślił, że nieobecność tej frazy w słownikach nie oznacza, że nie ma ona konkretnego znaczenia. Składa się ona ze słów obecnych w słownikach, które mają precyzyjne znaczenie. Sąd podkreślił także w oparciu o orzecznictwo (T-248/11, pkt 33), że to, czy dane słowo widnieje lub nie w słowniku, jest nieistotne dla celów oceny charakteru odróżniającego, ponieważ nie powinien on być w przypadku znaku słownego wywodzony z faktu, że danego słowa nie ma w słownikach. Niestuszną, zdaniem Sądu, jest także ocena skarżącej, iż fraza ta jako całość może mieć zarówno pozytywną, jak i negatywną konotację. Sąd zgodził się z Izbą, że niezależnie od tego, czy można sobie wyobrazić inne znaczenia przedmiotowego znaku, do odmowy rejestracji wystarczające jest jednakże, aby przynajmniej znaczna część kręgu odbiorców odczytywała znak jako promocyjną wiadomość wskazującą na zadziwiającą jakość towarów. Tym samym, w ocenie Sądu, Izba poprawnie przeprowadziła analizę charakteru odróżniającego znaku z uwagi na pozytywną konotację zawartą w tej frazie. Argumentacja skarżącej w tym zakresie nie była zatem zasadna.

Odnosnie do charakteru odróżniającego znaku względem przedmiotowych towarów Izba była zdania, że znak jest czysto promocyjny i pochwalny i nie zawiera żadnych dodatkowych elementów, które mogłyby mu pozwolić na funkcjonowanie jako wskazówka pochodzenia gospodarczego tych towarów; znak zatem pozbawiony jest charakteru odróżniającego. Z kolei skarżąca uważała, że znak ma wystarczający charakter odróżniający – nie odnosi się bowiem do żadnych cech charakterystycznych ani do jakości towarów, a ponadto nie będzie rozumiany jako wyłącznie

pochwalna wiadomość, ponieważ, z uwagi na specyficzny dobór słów, cechuje się pewną oryginalnością i inicjuje proces poznawczy bądź też wymaga interpretacji przez część kręgu odbiorców. Zdaniem Sądu, który powoływał się na orzecznictwo (T-78/15, pkt 25; T-491/15, pkt 32), aby stwierdzić brak charakteru odróżniającego, wystarczające jest, że zawartość semantyczna znaku jest tego rodzaju, iż jakaś cecha danych towarów lub usług, choć nie jest konkretna, daje się wywieść z promocyjnej czy reklamowej informacji zawartej w znaku, którą odbiorcy odczytają jako taką właśnie informację, nie zaś jako wskazanie pochodzenia gospodarczego towarów lub usług. Ponadto sam fakt, że zawartość semantyczna znaku nie zawiera żadnej informacji o cechach towarów lub usług, nie jest wystarczający, aby przyjąć dystynktywność znaku (T-290/20, pkt 32). Tym samym fakt, że dane oznaczenie zawiera jedynie przekaz promocyjny bez odniesienia do towarów, nie oznacza, że znak ma charakter odróżniający.

Następnie Sąd podkreślił, że rejestracja znaków składających się ze sloganów, hasł promocyjnych, wyrażeń wskazujących na jakość, zachęt do zakupu towarów lub usług, nie jest wykluczona tylko z powodu takiego charakteru oznaczenia. Sąd podkreślił, że o ile wszystkie znaki składające się z wyrażeń używanych także jako slogany, informacje o jakości czy też zachęty do zakupu towarów lub usług zawierają z definicji, w mniejszym lub większym stopniu, obiektywną wiadomość, nawet prostą, o tyle nadal mogą one służyć jako określenie pochodzenia gospodarczego towarów lub usług. Może to mieć miejsce w szczególności, gdy znaki te nie są tylko prostą wiadomością reklamową, ale posiadają pewien stopień oryginalności, wymagający co najmniej interpretacji przez odbiorców lub wywołujący w ich świadomości proces poznawczy.

Sąd ocenił, że w niniejszej sprawie w istocie element „fucking” ma konotację nieco wulgarną. Niemniej, użycie tego słowa w kombinacji ze słowem „awesome” nie czyni tak powstałej frazy niezwykłą czy oryginalną. Przedmiotowa fraza to nie gra słów, a jedynie kombinacja dwóch słów mających precyzyjne znaczenie. Dobór słów jasno wskazuje odbiorcom na użycie nieformalnego języka w celu zawarcia wiadomości promocyjnej, lecz dobór ten nie jest na tyle zadziwiający, aby dodać tej frazie elementu fascynacji czy zaskoczenia, który mógłby uczynić ją zdolną do wskazywania na komercyjne pochodzenie towarów. Ponadto takie wyrażenie jest bardzo rozpowszechnione w języku nieformalnym, co eliminuje jakąkolwiek oryginalność względem przedmiotowych towarów. Sąd zwrócił uwagę na fakt, że krąg odbiorców składa się głównie z odbiorców młodych i w średnim wieku, zainteresowanych towarami z kręgu skateboardingu i mody. Zdaniem Sądu, przeciwnie do twierdzeń skarżącej, o ile użycie nieformalnego czy wulgarnego języka nie jest czymś niezwykłym dla tych odbiorców, to jednak nie będą oni przykładać uwagi do doboru słów składających się na przedmiotowy znak, lecz raczej będą postrzegać ten znak jako formę promocyjnej wiadomości skierowanej do nich. Tym samym znak ten nie wymaga interpretacji i nie wywołuje procesu poznawczego w świadomości odbiorców. Nie zawiera on żadnego elementu, niezależnie od jego funkcji promocyjnej, który mógłby odróżnić przedmiotowe towary od innych towarów.

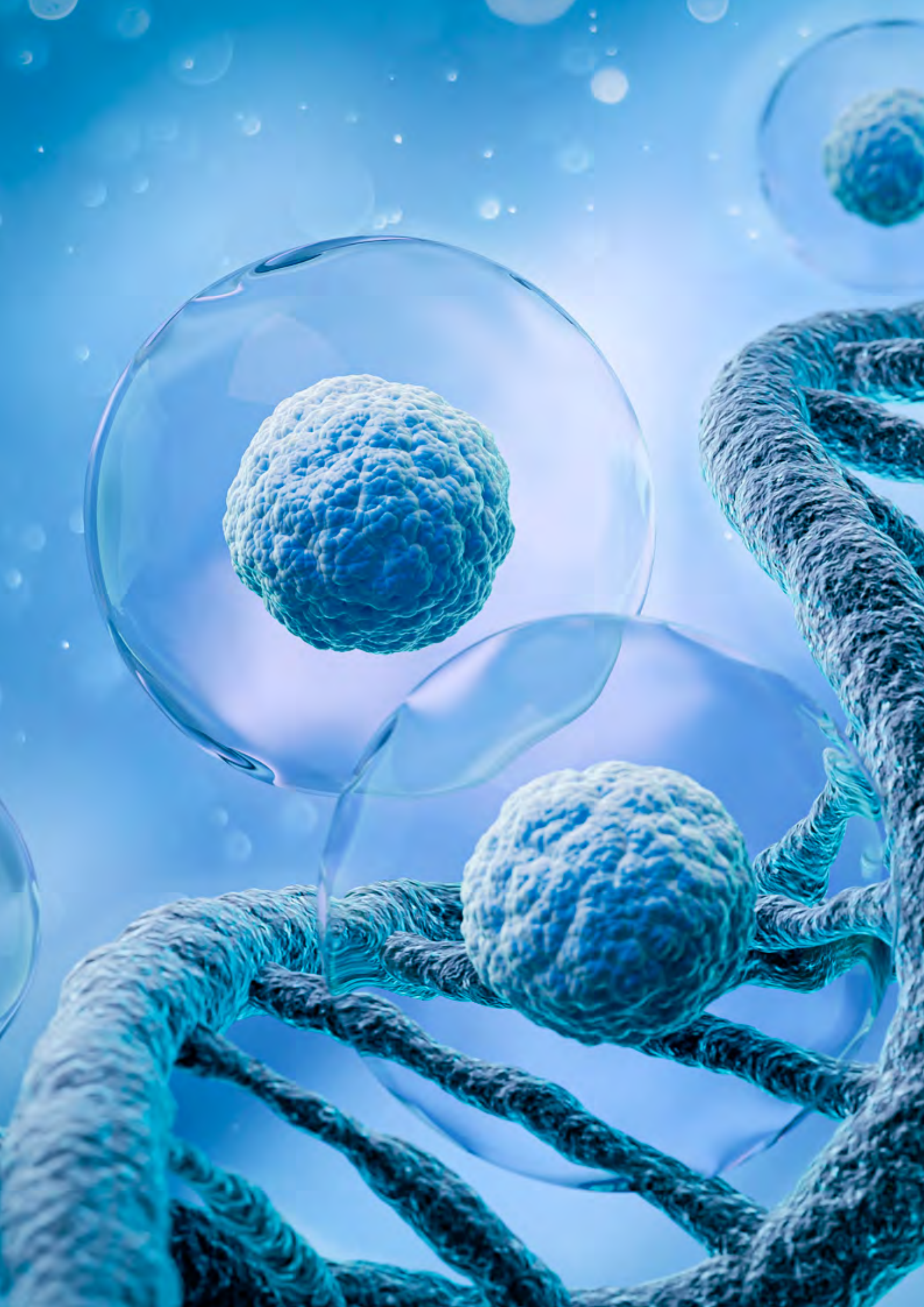
Sąd nie uwzględnił argumentacji skarżącej zarzucającej, że Izba niewłaściwie zastosowała orzeczenie w sprawie C-541/18, zgodnie z którym prawdopodobny sposób używania znaku powinien być brany pod uwagę przy badaniu jego charakteru odróżniającego. Zgodnie z orzeczeniem, zdaniem skarżącej, przedmiotowy znak powinien być uważany za posiadający charakter odróżniający, istnieje bowiem wysokie prawdopodobieństwo, że odbiorca napotka go na metkach przedmiotowych towarów i odczytywać go będzie jako wskazanie pochodzenia. Sąd zważył w tym przedmiocie, że w powołanym wyroku nie skonstruowano generalnej zasady, zgodnie z którą znak może być zarejestrowany w sektorze odzieżowym i pokrewnych, ponieważ może być umieszczony na metce wewnątrz towarów. Umieszczenie znaku na metce czy w celach prezentacyjnych nie oznacza automatycznie, że odbiorcy postrzegają go jako wskazanie pochodzenia, nie zaś jako wiadomość promocyjną. Akceptacja przeciwnego poglądu pozwoliłaby każdemu zgłaszającemu, zdaniem Sądu, na omijanie podstawy odmowy wyrażonej w art. 7 ust. 1 lit. b rozporządzenia poprzez poleganie na danej, znaczącej w danym sektorze rynku metodzie opatrywania towarów znakami. Sąd ocenił także, że Izba nie zbagatelizowała argumentów

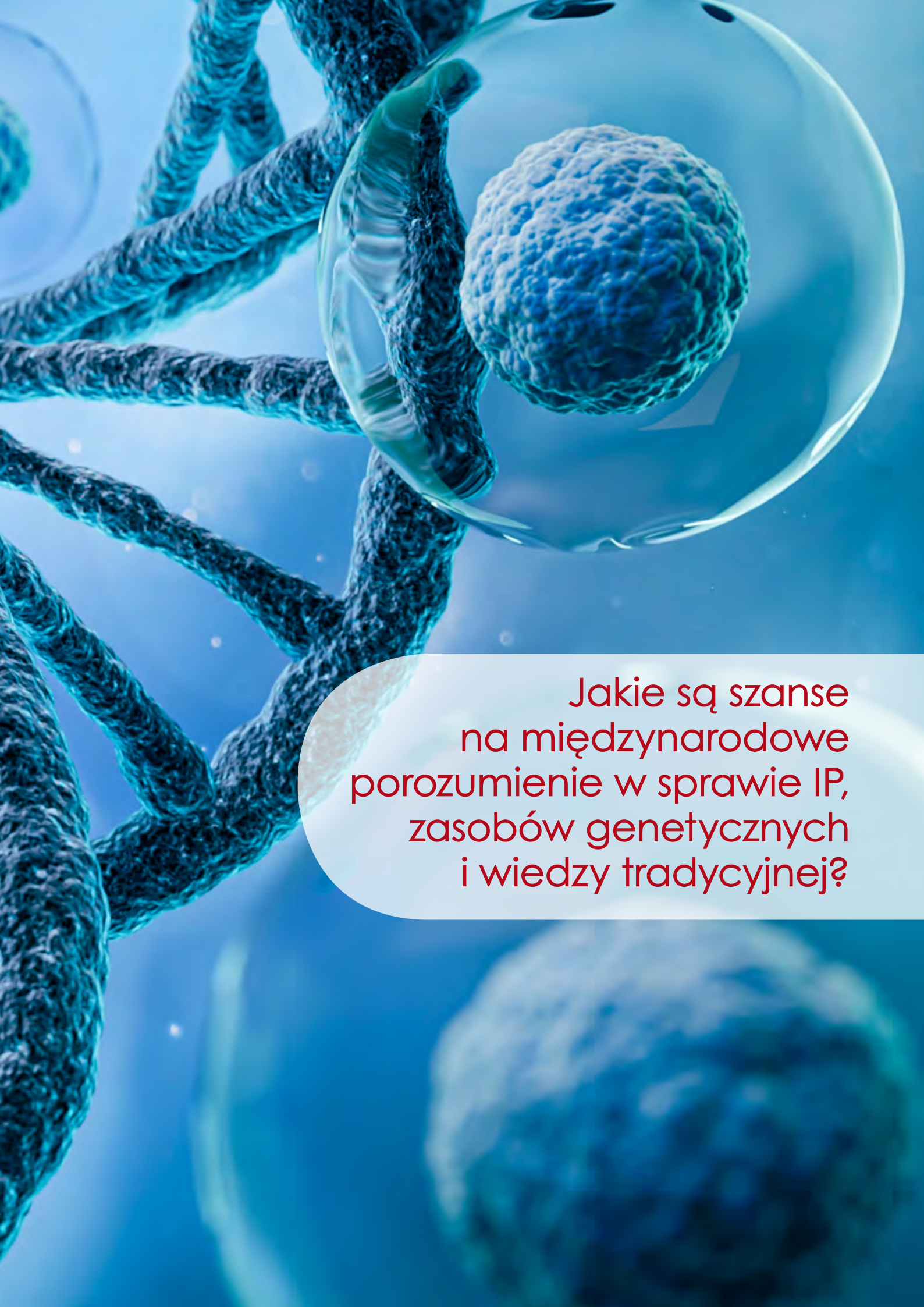
skarżącej odnośnie do metod opatrywania towarów, bowiem stwierdziła, że gdyby przedmiotowy znak był umieszczony na metce wewnątrz towarów, byłby postrzegany tak samo, a zatem nie jako określenie pochodzenia, lecz jako wiadomość promocyjna. Sąd zauważył, że skarżąca w żaden sposób nie uzasadniła przyczyn, dla których stosowanie znaku na metkach ani jakakolwiek inna metoda jego stosowania miałyby zmienić znaczenie znaku. To skarżąca powinna, w ocenie Sądu, przedłożyć materiały świadczące o tym, że dany znak ma charakter odróżniający, skarżąca bowiem jako znająca właściwy rynek znajduje się na właściwej pozycji do dokonania takiej czynności (tak również T-649/18, pkt 46).

Zdaniem Sądu, Izba nie popełniła także błędu, gdy nie wzięta pod uwagę twierdzeń skarżącej, że z powodu używania znaku w kontekście różnych współprac i relacji biznesowych znak ten miałby być odbierany jako znak towarowy. Argumentacja ta i przedstawione dowody, jak podkreślił Sąd, są nieistotne w kontekście badania pierwotnego charakteru odróżniającego. Izba nie popełniła zatem błędu, nie uwzględniając w ocenie charakteru odróżniającego przedmiotowego znaku prawdopodobnych sposobów jego używania. Skarżąca podnosiła także, że Izba zbyt restrykcyjnie podeszła do badania zdolności odróżniającej, poszukiwała bowiem w przedmiotowym znaku dodatkowego, w szczególności kreatywnego elementu, podczas gdy znak nie musi być nowy, oryginalny czy kreatywny, aby mógł być postrzegany jako dystyngtywny. W odpowiedzi na ten argument EUIPO stwierdził, że skarżąca nie zrozumiała treści zaskarżonej decyzji, z której jasno wynika, iż Izba dążyła do ustalenia, czy oprócz funkcji promocyjnej znak był zdolny do wskazywania pochodzenia gospodarczego towarów. Pewna oryginalność czy wydziwizm może być wskazaniem na istnienie dystyngtywności znaku, co usprawiedliwia branie takich kryteriów pod uwagę przez Izbę. Sąd całościowo ocenił zatem, że Izba słusznie stwierdziła brak charakteru odróżniającego względem przedmiotowych towarów, a zatem pierwszy zarzut skargi należało oddalić.

Odnośnie do drugiego zarzutu skargi, dotyczącego naruszenia ogólnych zasad pewności prawa, równego traktowania i dobrej administracji, skarżąca podniosła, że Izba naruszyła te zasady, mianowicie nie wzięta pod uwagę, jednocześnie nie wyjaśniając przyczyn swojego postępowania, faktu, że w USA zarejestrowano znak „FUCKING AWESOME”, a zatem uznano, że posiada on charakter odróżniający w percepcji anglojęzycznych odbiorców w USA. Izba powinna była wziąć pod uwagę, zdaniem skarżącej, także fakt zarejestrowania kilku znaków unijnych porównywalnych z przedmiotowym znakiem. Skarżąca powołała się przy tym na orzecznictwo unijne, w którym uznawano względem pewnych znaków, że posiadają zarówno wydziwizm pochwalny, jak i charakter odróżniający. Sąd zważył, że system unijnych znaków towarowych jest autonomiczny, a zatem przy badaniu znaków unijnych nie bierze się pod uwagę praktyki orzeczniczej państw UE czy też państw trzecich. Z kolei przeszłe decyzje w sprawach znaków unijnych nie mogą stanowić wyznaczników postępowania w kolejnych sprawach. Jeżeli zaś chodzi o orzeczenia sądów unijnych, Sąd podkreślił, że skarżąca nie przedstawiła jasnych i szczegółowych argumentów, dlaczego konkluzje z tych orzeczeń miałyby być istotne dla niniejszej sprawy. W ocenie Sądu orzekano w nich o znakach różniących się od przedmiotowego znaku praktycznie co do każdego aspektu związanego z samym znakiem czy też z towarami lub usługami. Ponadto Sąd ocenił, że wbrew twierdzeniom skarżącej Izba zbadała, czy obecny w znaku przekaz może być uznany za nadający mu dystyngtywności, i doszła do wniosku, że poza treścią promocyjną znak ten nie zawiera w sobie nic, co mogłoby uczynić go zdolnym do funkcjonowania jako znak towarowy, a zatem jako wskazanie pochodzenia gospodarczego przedmiotowych towarów. Tym samym Sąd oddalił także drugi zarzut skargi, co w konsekwencji spowodowało oddalenie skargi w całości.

Wyrok, dotyczący w istocie kwestii zdolności odróżniającej frazy „FUCKING AWESOME”, zawiera szczegółową analizę tego zagadnienia wraz z odniesieniami do orzecznictwa. Sąd w szczególności pochylił się nad sposobem postrzegania frazy przez odbiorców, wywodząc, że fraza ta stanowi złożenie elementów o precyzyjnych znaczeniach i jest szeroko rozpowszechniona jako część nieformalnego języka, w szczególności wśród młodych odbiorców. Nie będzie ona zatem postrzegana jako cokolwiek więcej niż wiadomość o charakterze promocyjnym, wskazująca na zadziwiająca jakość oferowanych towarów.





Jakie są szanse
na międzynarodowe
porozumienie w sprawie IP,
zasobów genetycznych
i wiedzy tradycyjnej?

Ewa Lisowska-Bilińska

główny specjalista

Departament Współpracy Międzynarodowej

Podczas zeszłorocznej sesji Zgromadzenia Ogólnego Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (*WIPO General Assembly 2022*) zebrane państwa zdecydowały o skierowaniu na szybką ścieżkę negocjacji w sprawie zasobów genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej poprzez zwołanie konferencji dyplomatycznej. Jej celem jest zawarcie międzynarodowego porozumienia w tych kwestiach nie później niż w 2024 r. Ta oczekiwana przez wiele państw radykalna zmiana wpłynęła także na ożywienie dyskusji na temat wiedzy tradycyjnej i przejawów kultury tradycyjnej lub folkloru.

Konferencja dyplomatyczna to wydarzenie wysokiego szczebla, gdzie zbierają się przedstawiciele państw członkowskich, aby sfinalizować i przyjąć traktat międzynarodowy lub konwencję. Państwa i organizacje regionalne, które podpiszą traktat, włączają jego postanowienia do swojego ustawodawstwa. Pomyślne zakończenie konferencji dyplomatycznej zwińczyłoby bardzo długi, złożony i żmudny proces negocjacji oraz otworzyły nowy etap prac WIPO nad wspomnianymi kwestiami.

Droga do przełomowej decyzji Zgromadzenia Ogólnego WIPO

Międzypaństwowy Komitet ds. Własności Intelektualnej i Zasobów Genetycznych, Wiedzy Tradycyjnej i Folkloru (IGC) w czerwcu 2022 r. spotkał się w ramach swojego mandatu i harmonogramu pracy i przedstawił Zgromadzeniu Ogólnemu raport rzeczowy z rekomendacjami. Raport zawierał szczegóły dotyczące dwóch wcześniejszych sesji Komitetu z 2022 r., podczas których negocjacje w sprawie głównego tekstu negocjacyjnego – skonsolidowanego dokumentu odnoszącego się do własności intelektualnej i zasobów genetycznych – utknęły w martwym punkcie. Wiele krajów członkowskich (choć nie wszystkie) poparły tekst w sprawie międzynarodowego instrumentu prawnego przygotowany przez byłego przewodniczącego Komitetu IGC Iana Gossa, przyjmując go za podstawę do dalszych negocjacji.

Rozwój wydarzeń podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego w 2022 r. odegrał znaczącą rolę w umożliwieniu podjęcia przełomowej decyzji o zwołaniu konferencji dyplomatycznej w drodze konsensusu. W czasie dyskusji nad innym punktem agendy państwa członkowskie zdecydowały się na głosowanie w miejsce tradycyjnej praktyki zgodnego podjęcia decyzji. W przyszłości praktyka głosowania może wpłynąć na międzynarodowy proces decyzyjny w WIPO w wielu obszarach.



Delegaci podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego WIPO w lipcu 2022 r., podczas której podjęto decyzję o zwołaniu konferencji dyplomatycznej w sprawie zasobów genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej (*WIPO Magazine*, Pierre Albouy)

Etap na drodze do konferencji dyplomatycznej

W ramach przygotowań do konferencji dyplomatycznej obradować będzie powołany w tym celu komitet przygotowawczy (zgodnie z planami na początku września 2023 r.), aby wypracować tryb pracy podczas konferencji, łącznie z zaplanowaniem miejsca, daty i niezbędnych procedur. Zatwierdzi on także podstawę postanowień administracyjnych i końcowych traktatu.

W sprawach merytorycznych Komitet IGC planuje zebrać się na posiedzeniu poprzedzającym komitet przygotowawczy, aby zniwelować istniejące luki w prezentowanych stanowiskach. Spotkania te będą odbywały się w siedzibie WIPO, w Genewie i będą otwarte dla akredytowanych obserwatorów.

Zgromadzenie Ogólne zdecydowało, że wspomniany wyżej tekst byłego przewodniczącego IGC Iana Gossa stanowić będzie merytoryczną podstawę głównej propozycji przedłożonej do rozważenia podczas konferencji dyplomatycznej. Komitet przygotowawczy jest jednakże gotowy włączyć do tekstu Gossa wszelkie dalsze uzgodnienia wypracowane w ramach Komitetu IGC. Ponadto każde państwo członkowskie oraz Specjalna Delegacja UE będą miały możliwość zgłaszania swoich propozycji podczas samej konferencji dyplomatycznej.

W międzyczasie państwa członkowskie będą się zbierać, aby przygotować i skoordynować swoje stanowiska negocjacyjne. Należy oczekiwać, że zważywszy na techniczny charakter zagadnień merytorycznych, w spotkaniach koordynacyjnych uczestniczyć będą eksperci z urzędów krajowych.

Kwestie merytoryczne

Zasoby genetyczne obejmują rośliny lecznicze, płody rolne i rasy zwierząt. I choć same zasoby genetyczne występujące w przyrodzie nie są bezpośrednio chronione jako własność intelektualna, to wytworzone na ich podstawie wynalazki kwalifikują się do ochrony, głównie poprzez patenty. Zasoby genetyczne znajdują częste zastosowanie w nowoczesnych badaniach naukowych, a opatentowane wynalazki mogą wykorzystywać zasoby genetyczne.

Niektóre z zasobów genetycznych są związane z wiedzą tradycyjną dzięki temu, że są wykorzystywane i chronione przez rdzenną ludność i lokalne społeczności, często od wielu pokoleń. Ta wiedza tradycyjna jest czasem wykorzystywana w badaniach naukowych i dlatego może także przyczyniać się do wytworzenia chronionego wynalazku.

Poza dziedziną IP zasoby genetyczne i związana z nimi wiedza tradycyjna są przedmiotem postanowień dotyczących dostępu i podziału korzyści z ich wykorzystania zawartych w Konwencji o różnorodności biologicznej (1992), Protokołu z Nagoi do Konwencji (2010) oraz innych uregulowań.

Łamigłówka na wysokim szczeblu

Nowoczesne badania nauk przyrodniczych korzystające z zasobów naturalnych i wiedzy tradycyjnej przynoszą ludzkości ogromne korzyści. Wiele krajów wyraża jednak obawy, że patenty udzielane na wynalazki wykorzystujące zasoby genetyczne i wiedzę tradycyjną nie spełniają przesłanki zdolności patentowej, takich jak nowość, poziom wynalazczy i przemysłowa stosowalność. Udzielanie takich omyłkowych patentów ułatwia z kolei, jak dowodzą niektórzy, bezprawne przywłaszczanie zasobów genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej. Zjawisko to często określane jest mianem biopiractwa.

Główny problem sformułować można by w pytaniu: w jaki sposób system patentowy może wesprzeć naukowców, biznes czy instytucje badawcze sektora publicznego,

by czerpiąc korzyści z badań naukowych, mogli także chronić interesy krajów obfitujących w bioróżnorodność, rdzennej ludności, społeczności lokalnych i naukowych.

Istota negocjacji

Wielu argumentuje, że nowy wymóg ujawniania może przyczynić się do osiągnięcia takiej równowagi. Jednak jakie są racje stojące za nowym wymogiem? Jaki miałby być jego zakres? Jakie są argumenty przeciw?

Nadrzędną cechą systemu patentowego jest transparentność realizowana poprzez ujawnienie opisu wynalazku. Zgodnie z obowiązującym prawem patentowym, aby uzyskać ochronę na jakikolwiek wynalazek, warunkiem niezbędnym jest, między innymi, dostateczne ujawnienie szczegółów technicznych nowego rozwiązania. Z punktu widzenia interesów społeczeństwa ujawnienie takie jest kluczowe dla promowania postępu naukowo-technologicznego i rozwoju innowacji. To jedna z głównych racji bytu systemu patentowego.

Propozycja leżąca u podstaw planowanej konferencji dyplomatycznej głosi, że zgłaszający ubiegający się o ochronę na wynalazki, które opierają się na zasobach genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej, powinni dostarczyć określonych dodatkowych informacji w ramach zgłoszenia patentowego. Informacje takie zawierałyby, między innymi, wskazanie źródła pochodzenia zasobów naturalnych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej.

Obecnie informacje takie nie są objęte obowiązkiem ujawniania w zgłoszeniu patentowym, jako że nie są istotne dla określenia zdolności patentowej zgłaszanego wynalazku.

Argumenty za wymogiem ujawniania

Rzecznicy ujawniania wskazują, że nowy obowiązek wpłynie na wzrost pewności prawnej, transparentności i poprawę efektywności systemu prawnego. Dla przykładu nowy obowiązek pomoże ekspertom patentowym zidentyfikować stan techniki, a przez to zmniejszyć ryzyko udzielania patentów na wynalazki, które nie spełniają przesłanek nowości i poziomu wynalazczego. Zwolennicy nowego rozwiązania argumentują ponadto, że może ono zapobiec bezprawnemu przywłaszczaniu oraz promować uczciwy i sprawiedliwy podział korzyści pomiędzy dostawcami (rdzenna ludność i lokalne społeczności) i użytkownikami (sektor nauki i biznesu) zasobów genetycznych i wiedzy tradycyjnej.

W dalszej części argumentacji mówi się, że obowiązek ujawniania umożliwi monitorowanie wkładu zasobów genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej w powstawanie opatentowanych wynalazków. Zważywszy na fakt, że niektóre kraje w swoich ustawodawstwach warunkują możliwość wykorzystania zasobów genetycznych od uzyskania uprzedniej zgody i wypełnienia postanowień dotyczących podziału korzyści, nowy obowiązek spowoduje, że zarówno zasoby genetyczne, jak i wiedza tradycyjna będą wykorzystywane za zgodą krajów lub wspólnot, z których się pierwotnie wywodzą, co umożliwi im także otrzymanie jakichś korzyści z powstających w ten sposób wynalazków.

W chwili obecnej ponad 30 krajów, w tym zarówno kraje rozwinięte, jak i rozwijające się, już przyjął do swoich uregulowań krajowych lub są w trakcie przyjmowania jakiejś formy postulowanego wymogu dodatkowego ujawniania.

Co mówią oponenci

Przeciwnicy nowego obowiązku wskazują z kolei, że będzie ono hamować innowacyjność, a wynalazcy wybiorą raczej nieujawnianie swoich innowacyjnych rozwiązań jako formę ich ochrony. Wskazują oni dalej, że taki obowiązek wprowadzi niepewność

dla zgłaszających, inwestorów i całego sektora badań i rozwoju, a także że będzie uciążliwy, drogi i czasochłonny zarówno dla zgłaszających, jak i urzędów patentowych. Oponenci podnoszą także, że system patentowy nie został stworzony, aby realizować cele zewnętrzne w stosunku do systemu IP (takie jak np. dotyczące dostępu do zasobów genetycznych i podziału korzyści). W zamian zwracają oni uwagę na możliwość większego wykorzystania baz danych.

Propozycje w tekście przewodniczącego

Tekst przewodniczącego sugeruje, że wymóg ujawniania powinien być obowiązkowy w prawie patentowym. Dlaczego? Aby zwiększyć efektywność, transparentność i poprawić jakość systemu patentowego, a także uchronić go przed omyłkowym udzieleniem patentów, w przypadku gdy wynalazek nie jest nowy lub nie posiada poziomu wynalazczego w odniesieniu do zasobów genetycznych i wiedzy tradycyjnej.

W treści wspomnianego wyżej dokumentu zawarta jest propozycja sformułowania obowiązku ujawniania, jak też przedmiot, zakres, wyjątki i ograniczenia, a także zakres geograficzny/przestrzenny, sankcje z tytułu nie wypełnienia obowiązku oraz odniesienia do innych narzędzi prawnych itp.

W dokumencie zaproponowano dodatkowo utworzenie i udostępnienie ekspertom patentowym baz danych dedykowanych zasobom genetycznym i wiedzy tradycyjnej, aby zminimalizować ryzyko omyłkowego udzielania patentów.

Działania uzupełniające IGC

W lipcu 2022 r. Komitet IGC zlecił nową serię działań realizowanych wirtualnie, które dotyczą systemów informatycznych, rejestrów i baz danych zasobów genetycznych, wiedzy tradycyjnej i przejawów kultury tradycyjnej, a w dalszej kolejności ewentualnych wymogów dotyczących ujawniania. Działania te rozpoczęły się pod koniec 2022 r. i trwają w roku bieżącym.

Zeszłoroczna decyzja o przyspieszeniu negocjacji w sprawie zasobów genetycznych i związanej z nimi wiedzy tradycyjnej przynosi spore zmiany w pracy Komitetu IGC. I choć w swym wymiarze jest dość radykalna, na razie jest proceduralnym przygotowaniem przedpola – poważna praca merytoryczna ciągle jeszcze przed nami, by ten wyjątkowo długi i żmudny proces negocjacyjny mógł zaowocować konkretnym rozwiązaniem prawnym w postaci międzynarodowego porozumienia możliwego do zaakceptowania przez wszystkie zainteresowane strony.



Tekst został opracowany na podstawie WIPO Magazine, luty 2023.

Elżbieta Krupska

ekspert

Departament Biotechnologii i Chemii

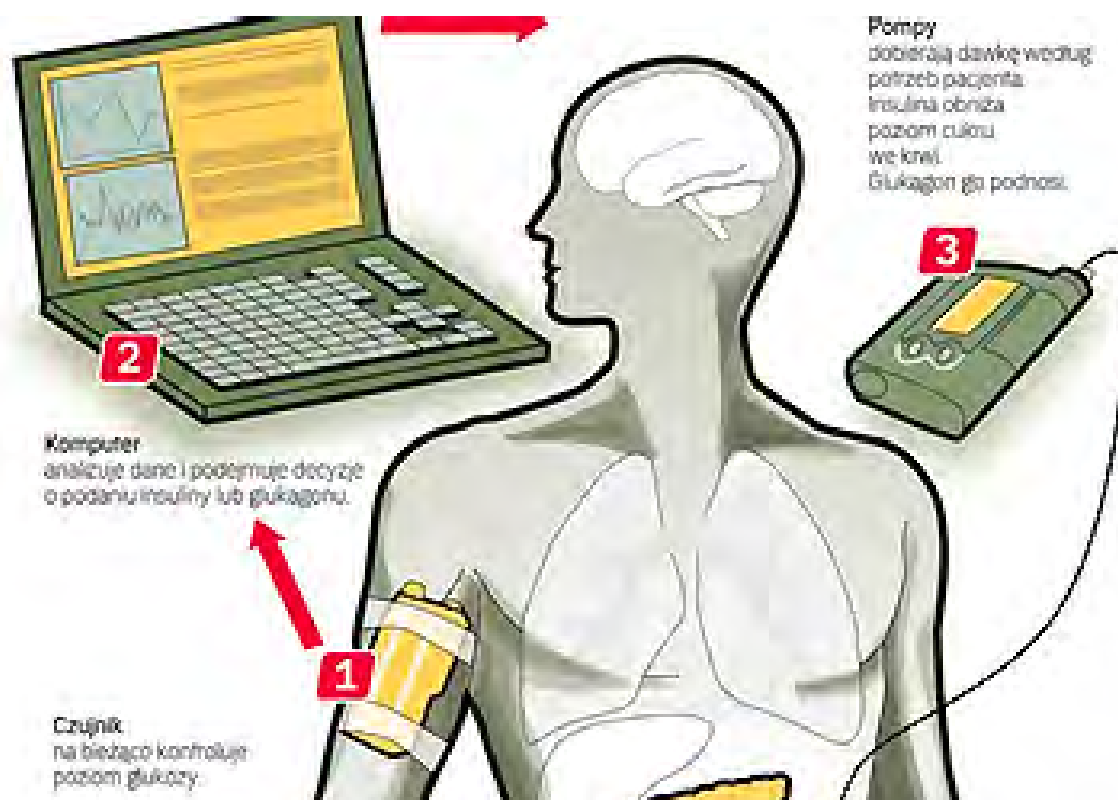
Wynalazki XXI wieku

Historia wiele razy pokazała, że nie ma granic dla ludzkiej ciekawości i dociekliwości. Wiemy, że XX wiek obfitował w przełomowe i nowatorskie odkrycia, które zrewolucjonizowały nasze codzienne życie. Obecny wiek również przynosi wiele ciekawych wynalazków, które stają się powodem do rozwoju coraz to doskonalszych technologii, które znacznie ułatwiają życie wszystkim ludziom. Wiek XXI – mimo że niedawno oficjalnie w niego weszliśmy – już teraz nie przestaje zaskakiwać technologicznymi nowościami i jeszcze bardziej zmienia otaczającą nas rzeczywistość. Poniżej kilka najnowszych wynalazków XXI wieku, które zapowiadają obiecującą przyszłość naszą i zapewne kolejnych pokoleń.



Facebook

Choć prób utworzenia portalu społecznościowego, który będzie bardzo dobrze rozwinięty i uzależniający, było wiele, to jednak dopiero Markowi Zuckerbergowi udało się stworzyć coś naprawdę imponującego. Założony przez niego Facebook umożliwił nie tylko komunikację, ale także przeniesienie swojego prywatnego życia, swoich myśli, poglądów, upodobań, wszystkiego niemalże – do rzeczywistości wirtualnej. Portal stał się także miejscem informowania innych o swoich emocjach, czego nigdy wcześniej nie zauważono w Internecie w tak dużej skali. Ma on wiele zalet, jednak za jego sprawą nasze życie na pewno nie będzie już takie jak dawniej. Jeśli odczuwasz nostalgię i tęsknisz za „prawdziwym” życiem, które toczyło się w latach 80. i 90. XX wieku, to z pewnością zauważasz, że Facebook zamyka ludzi w domach przed ekranami komputerów. Jeśli lubisz życie w wirtualnej rzeczywistości, gdzie za pomocą kliknięcia możesz stać się, kim tylko chcesz, to pewnie wielbisz Facebooka ponad inne wynalazki na świecie.



Sztuczna trzustka

Podstawową zaletą systemów z tzw. zamkniętą pętlą jest ciągłe monitorowanie poziomu cukru we krwi. Pozwala to przewidywać, czy wzrośnie on czy spadnie – i w zależności od tego dozować insulinę. Bardziej złożone zestawy umożliwiają reagowanie na wysiłek fizyczny pacjenta, a także – przez zastosowanie drugiej pompy z glukagonem – nie dopuszczają do wystąpienia zbyt wysokiego ani zbyt niskiego poziomu

cukru. Taki zautomatyzowany proces ma też wady – stosowane obecnie czujniki z czasem stają się niedokładne.

Opracowanie technologii sztucznej trzustki z pewnością uratuje życie wielu osobom cierpiącym na cukrzycę, a być może również na inne choroby związane z tym gruczołem, może nawet pomoże uratować życie tym, którzy zachorują na raka trzustki – do tej pory nieuleczalnego. Czteroletni Australijczyk Xavier Hames jest pierwszym pacjentem, który korzysta z takiego nowego urządzenia. Technologia rozpatrywana jest jako terapia cukrzycy typu 1. Środowisko medyczne na całym świecie obserwuje postępy w tej dziedzinie, aby ocenić długoterminowe efekty stosowania sztucznej trzustki.



Sztuczna wątroba

Jeśli sztuczna trzustka, to czemu nie i wątroba? Zwłaszcza że powinna stać się nadzieją dla cierpiących na marskość wątroby lub pacjentów, u których organ ten został zniszczony przez żółtaczkę albo inne poważne choroby. Naukowcy wyhodowali w warunkach laboratoryjnych w pełni sprawną ludzką wątrobę z komórek macierzystych. Aktualnie sztuczna wątroba nie jest w stanie zastąpić na stałe prawdziwego organu, ale skutecznie wspomaga pracę uszkodzonego organu w oczekiwaniu na przeszczep, oferując w tym czasie poprawę jakości życia pacjentów.



Sensory na zębach

W przypadku tego rozwiązania zespół badaczy i naukowców z Narodowego Uniwersytetu Tajwanu wyszedł z założenia, że monitorowanie stanu jamy ustnej pacjenta może dostarczyć lekarzom bogatych informacji na temat jego nawyków żywieniowych, higieny jamy ustnej i ogólnego stanu zdrowia. Aby móc diagnozować pacjentów w taki sposób, wynaleźli czujnik doustny, który jest umieszczany na zębie. System oparty na akcelerometrze sensorycznym ma identyfikować na podstawie ruchów rejestrowanych na zębie, jak jama usta jest „używana”.



Smartfony

Nie wymieniając konkretnej marki, smartfony również możemy zaliczyć do jednych z największych wynalazków XXI wieku. Wielofunkcyjne, służące już nie tylko do nawiązywania połączeń z drugą osobą, ale także do nawigacji, nauki, korzystania z Internetu, robienia wysokiej

jakości zdjęć, publikowania ich na bieżąco... Są po prostu wielozadaniowym wynalazkiem XXI wieku, bez którego trudno dziś wyobrazić sobie funkcjonowanie na co dzień.



E-booki oraz elektroniczne czytniki

Nietrudno domyślić się, że e-booki pozwoliły skutecznie oszczędzić wiele drzew przed przerobieniem ich na materiał do druku oraz wiele ośmiornic, od których pozyskiwany jest atrament. Dodatkowo teraz w jednym miejscu możemy posiadać ulubione książki, a nawet całą bibliotekę! Korzystanie z takiego czytnika staje się przyjemne i lżejsze – jedynym minusem może być stan baterii w urządzeniu i konieczność zapisywania książek w postaci elektronicznej również na innych urządzeniach.



Drukarka 3D

Drukarka 3D to absolutny hit XXI wieku. Kto wcześniej pomyślałby, że można stworzyć urządzenie, które będzie odtwarzało inne urządzenia? Drukarka ułatwiła pracę wielu konstruktorom i projektantom z różnych dziedzin, pozwoliła też odtwarzać części z niektórych materiałów do naprawy innych urządzeń. Szkoda tylko, że nie potrafi przemieniać ołowiu w złoto. Chociaż powszechnie wiadomo, że olbrzymia drukarka wydrukowała już np. domy z betonu. Zachwycające!



Samochody hybrydowe

Dzięki inaczej skonstruowanym silnikom pozyskującym energię z dwóch różnych źródeł możliwe jest złagodzenie wpływu tej technologii na przyrodę. Nowe pojazdy mają być bardziej ekologiczne i przyjazne naturalnemu środowisku. Takie silniki są już opracowywane na szeroką skalę przez znane koncerny przemysłowe i mają zostać użyte nie tylko do samochodów, ale także pociągów oraz samolotów. No i jeszcze do tego (podobno) również redukują poziom hałasu emitowanego przez maszynę.

Może wydawać się to zaskakujące, że samochód hybrydowy, napędzany z dwóch różnych źródeł energii, jest lepszy dla środowiska niż tradycyjne auta. Jednak to dokładnie podkreślają eksperci od pojazdów hybrydowych – że emitują one mniej zanieczyszczeń. Jednak czas pokaże, czy będzie to największy wynalazek naszego wieku, który warto wprowadzić do powszechnego użytku.

Jagoda Janiak
starszy specjalista
Departament Współpracy Międzynarodowej

Niezwykłe ogniwa

Aby uczcić tegoroczny Światowy Dzień Własności Intelektualnej 2023¹ Światowa Organizacja ds. Własności Intelektualnej (WIPO) stworzyła jedyną w swoim rodzaju galerię. W powstałych na jej potrzeby filmach wybitne osobistości z całego świata dzielą się swoimi doświadczeniami, podkreślając, jakie korzyści wszyscy odniesiemy, gdy tylko więcej kobiet zacznie korzystać z praw własności intelektualnej. W tej inicjatywie nie zabrakło oczywiście Polski. O tym, jak ważne jest wsparcie dla wynalazczyń, twórczyń i przedsiębiorczyń, opowiadała dr Olga Malinkiewicz, polska fizyczka i autorka nowatorskiej metody wytwarzania elastycznych drukowanych ogniw słonecznych na bazie perowskitu.

W przeciwieństwie do tradycyjnej fotowoltaiki krzemowej perowskit jest cienki, lekki i może generować energię zarówno ze światła naturalnego, jak i sztucznego. Zachowuje także wydajność w warunkach słabego oświetlenia. Za pracę nad cienkowarstwowymi urządzeniami fotowoltaicznymi, która była częścią jej pracy doktorskiej, Olga Malinkiewicz otrzymała w marcu 2014 r. w Brukseli prestiżową nagrodę Photonics21 Innovation, a kilka miesięcy później stworzyła z partnerami firmę Saule Technologies.

Nazwa firmy nie jest przypadkowa i nawiązuje do bogini Saulé, jednego z najpotężniejszych bóstw z mitów bałtyckich. Według legend Saulé jest boginią słońca, odpowiedzialną za wszelkie postaci życia na Ziemi. Ten kobiecy akcent jest charakterystyczny dla twórczości Malinkiewicz. Gdy zakładała firmę, postawiła na różnorodność, kulturę kreatywności, inkluzyjności i partnerstwa, gdzie nie liczy się ani wiek, ani płeć, ani to, czy ktoś posiada dzieci, czy ich nie ma. Silna w przekonaniu o kobiecej przedsiębiorczości w 2022 r. została twarzą kampanii „Integracja

¹ Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem „Kobiety i własność intelektualna: przyspieszanie innowacji i kreatywności” (ang. *Women and IP: Accelerating innovation and creativity*).

i różnorodność". W wywiadach często staje w obronie praw kobiet i zachęca je do uwierzenia w siebie i realizacji swojego potencjału. Malinkiewicz zależy, aby kobiety śmiało dążyły do swoich celów, bo jak podkreśla: „Przyszłość kobiet w nauce i biznesie jest świetlana i zachęcająca”.

W maju 2021 r. firma jako pierwsza na świecie uruchomiła linię do produkcji elastycznych perowskitowych ogniw fotowoltaicznych. Otwarcie fabryki w Polsce nie było przypadkiem. Po stworzeniu silnego, międzynarodowego zespołu składającego się z ponad 100 naukowców, inżynierów i ekspertów w swoich dziedzinach w centrali Saule we Wrocławiu budowanie fabryki na miejscu w kraju było oczywistością. Wraz ze współzałożycielami Piotrem Krychem i Arturem Kupczuną Olga Malinkiewicz stworzyła nie tylko pierwszą na świecie linię do produkcji fotowoltaiki perowskitowej, ale także jedno z najlepiej wyposażonych laboratoriów optoelektronicznych w Europie.

Dzięki swojej elastyczności i lekkości ogniwa fotowoltaiczne na bazie perowskitu doskonale nadają się do produkcji namiotów, żagli i wszelkich innych elastycznych przedmiotów, ponieważ można je w pełni dostosować pod względem pożądanego kształtu. Dodatkowo technologia Malinkiewicz pozwala na przetłomową koncepcję recyklingu światła, ponieważ ogniwa w technologii perowskitowej są w stanie odzyskać dużą część sztucznego światła i przekształcić je w energię elektryczną, co jest krokiem we właściwym kierunku w stronę bardziej ekologicznego źródła energii.

Przykłady wykorzystania tej technologii mogą przyprawić o pozytywny zawrót głowy. Organizacja WWF zwróciła się do Saule Technologies z zapytaniem o możliwość wykorzystania technologii do monitorowania lokalizacji żubrów na Ukrainie! Dwa żubry, Adam i Ewa, chodzą sobie swobodnie w lekkich obrożach zasilanych perowskitem. Wkrótce wynalazek Malinkiewicz dostojnie osiągnie gwiazd, ponieważ rozpocznie się pierwsza na świecie misja testowania ogniw perowskitowych w kosmosie w czasie rzeczywistym!

Jeśli chodzi o doświadczenia Malinkiewicz z systemem ochrony praw własności intelektualnej, podkreśla ona znaczenie patentu, zwłaszcza dla mniejszych graczy rynkowych i startupów. Trzeźwo przyznaje, że posiadanie patentu nie zawsze chroni przed nieuczciwą konkurencją, ale daje firmie swobodę działania i poczucie bezpieczeństwa, że żaden inny podmiot nie zablokuje ich produkcji czy dystrybucji. Podkreśla również znaczenie partnerstwa na etapie komercjalizacji innowacji. Przyznaje jednocześnie, że budowanie marki i założenie startupu nie było łatwym zadaniem. „Gdybym miała wybór między ponownym budowaniem [startupu] a wspinaniem się bosą na Mount Everest, wybrałabym to drugie.”

Filmy WIPO można znaleźć pod adresem: <https://www.wipo.int/ip-otreach/en/ipday/2023/voices-supporting-women.html>.

Artykuł w rozszerzonym formacie w wersji angielskojęzycznej ukazał się również w pierwszym numerze Newslettera grupy regionalnej Państw Europy Środkowej i Państw Bałtyckich (CEBS), zatytułowanym „CEBS Women – Creative Entrepreneurs Boosting Science”. Zachęcamy do lektury Newslettera. Można go pobrać bezpłatnie z twitterowego konta Stałego Przedstawicielstwa RP przy ONZ w Genewie (bit.ly/3zyN1wz).





Zgłoszenie
znaku towarowego
w złej wierze



W dniu 17 grudnia 2021 r. do Urzędu Patentowego RP wpłynął wniosek T. Inc. z siedzibą w M., K. o unieważnienie prawa ochronnego na znak towarowy słowny „TODA” udzielonego na rzecz M.W. zamieszkałego w O. Znak ten przeznaczony został do oznaczania następujących towarów z klas 1 i 5 międzynarodowej klasyfikacji towarów i usług: ekstrakty roślin, inne niż olejki eteryczne, do użytku w produkcji kosmetyków; ekstrakty roślinne dla przemysłu spożywczego; ekstrakty roślinne stosowane w produkcji żywności; ekstrakty ziół, inne niż olejki eteryczne, do użytku w produkcji kosmetyków (klasa 1); mineralne suplementy diety; mineralne suplementy diety dla zwierząt; mineralne suplementy diety dla ludzi; mineralne suplementy odżywcze; nutraceutyki do stosowania jako suplementy diety; odżywcze suplementy diety; preparaty witaminowe w postaci suplementów diety; przeciwutleniające suplementy diety; przeciwutleniające suplementy; suplementy dietetyczne i odżywcze; suplementy diety; suplementy diety dla ludzi; suplementy diety dla niemowląt; suplementy diety dla sportowców; suplementy diety dla zwierząt; suplementy diety dla zwierząt domowych; suplementy diety do kontroli cholesterolu; suplementy diety do użytku dietetycznego; suplementy diety do użytku medycznego; suplementy diety i preparaty dietetyczne; suplementy diety poprawiające kondycję i wytrzymałość; suplementy diety w płynie; suplementy ziołowe; suplementy ziołowe w płynie; suplementy żywnościowe; ziołowe suplementy diety dla osób o szczególnych wymaganiach dietetycznych; ekstrakty roślinne do celów farmaceutycznych; ekstrakty roślinne i ziołowe do celów leczniczych; ekstrakty ziołowe do celów medycznych; lecznicze wyciągi ziołowe do celów medycznych; wyciągi z roślin leczniczych; wyciągi z ziół leczniczych; leki przeciw nowotworom; leki przeciwnadciśnieniowe; leki przeciwzakrzepowe; leki sercowo-naczyniowe do stosowania w leczeniu nadciśnienia tętniczego; leki sercowo-naczyniowe stosowane w zawale mięśnia sercowego; leki ziołowe (klasa 5).

Jako podstawę prawną wniosku wnioskodawca wskazał art. 129¹ ust. 1 pkt 6 ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r. Prawo własności przemysłowej (dalej zwanej „pwp”).

W uzasadnieniu wniosku wnioskodawca wskazał, że jest producentem suplementu diety w postaci kropli TODA HEART OF GOLD Formula, zawierającego naturalne, organiczne składniki wspomagające układ sercowo-naczyniowy, który cieszy się dużym powodzeniem i bardzo korzystnymi opiniami wśród nabywców. Znak „Heart of Gold Formula” jest zastrzeżonym znakiem towarowym na terytorium Kanady. W Polsce od 2004 r. krople TODA są szeroko dostępne w sklepach zielarskich, aptekach, sklepach ze zdrową żywnością, a także w Internecie. Wpisanie hasła „Krople TODA” w popularnej wyszukiwarce Google wskazuje na liczne sklepy internetowe zajmujące się sprzedażą tego suplementu diety. Uprawniony (pod firmą V. sp. z o.o. jako jej członek zarządu) od lipca 2019 r. prowadził sprzedaż oryginalnych kropli TODA, które kupował od wyłącznego dystrybutora w Polsce i w Europie – Firmy Handlowo-Uslugowej T.M. Następnie sam wyprodukował i wprowadził do obrotu produkty do złudzenia przypominające oryginały. Ostatnie zamówienie oryginalnych kropli TODA przez V. sp. z o.o. nastąpiło w lipcu 2021 r., a więc w czasie, kiedy uprawniony, wiedząc o braku dostępności oryginalnych produktów, wprowadził na rynek krople nieoryginalne i prowadził aktywną kampanię promującą je w mediach społecznościowych, przedstawiając je jako „nowość”. Jednocześnie podjął próbę rejestracji oznaczeń używanych przez wnioskodawcę, a więc dokonał tego z pełną świadomością działania w złej wierze.

Produkty wprowadzane do obrotu przez V. sp. z o.o. nie posiadały należnych certyfikatów ani zgłoszeń umożliwiających ich obrót na terenie RP, a poprzez identyczność nazwy oraz analogiczny skład mogły

powodować osłabienie renomy produktu oryginalnego – unikalnego, cieszącego się wcześniej dużym powodzeniem. Było to, zdaniem wnioskodawcy, ewidentne żerowanie na renomie produktu i wypracowanej przez produkt opinii. Uprawniony, wiedząc o rzeczywistym używaniu znaku z sukcesem przez wnioskodawcę – i uprzedzając wniosek T. Inc. o rejestrację znaku – sam dokonał zgłoszenia znaków z pełną świadomością używania tych oznaczeń przez ich kontrahentów – producenta oraz wyłącznego importera. Dodatkowo wnioskodawca podał, że po kontroli sanitarnej Państwowego Inspektora Sanitarnego w R., V. sp. z o.o. wycofała podrobione produkty ze sprzedaży, a wobec niej zostało wszczęte postępowanie administracyjne, co również świadczy o działaniach sprzecznych z prawem tego podmiotu. Wnioskodawca wystosował względem uprawnionego wezwania do zaprzestania czynów nieuczciwej konkurencji. Na skutek tych wezwań dokonano zmiany jednego koloru na etykiecie opakowania produktu uprawnionego, ale produkty te nadal były dostępne w sprzedaży przynajmniej do września 2021 r.

W odpowiedzi na wniosek uprawniony wniósł o odrzucenie wniosku i pozostawienie sprawy zgodnie z obecną rejestracją. Podkreślił, że wnioskodawca na potrzeby niniejszego postępowania nazywa swoje produkty TODA (tak są fakturowane), gdyż w rzeczywistości wnioskodawca wprowadza na rynek polski produkt o nazwie „Heart of Gold Formula” i taki znak został na jego rzecz zarejestrowany i zastrzeżony na terenie Kanady. Wnioskodawca miał zatem świadomość, jak powinien zabezpieczyć swoje interesy na terytorium państwa, w którym prowadzi dystrybucję swoich towarów. Skoro wnioskodawca nie podjął żadnych działań zgłoszenia swojego oznaczenia od 2004 r., oznaczenie „TODA” było wolne na rynku polskim, więc uprawniony zgłosił je na własną rzecz. Produkt uprawnionego TODA wprowadzony na rynek polski w 2021 r. wygląda inaczej, ma inną nazwę i występuje w innych pojemnościach. Uprawniony podkreślił również, że etykiety produktów uprawnionego są czerwone, a wnioskodawcy niebieskie. Skład i receptura produktu kanadyjskiego nie są zastrzeżone, można je odnaleźć w Internecie umieszczone przez kilku niezależnych publikatorów. Podsumowując, uprawniony stwierdził, że produkty wnioskodawcy i uprawnionego nie są podobne na tyle, żeby je pomylić.

Na rozprawie w dniu 30 sierpnia 2022 r. wnioskodawca podtrzymał wniosek o unieważnienie spornego prawa.



Kolegium Orzekające, rozpatrując niniejszą sprawę, podzieliło stanowisko wnioskodawcy o zgłoszeniu spornego znaku towarowego w złej wierze, uznając tym samym zasadność wniosku sformułowanego w oparciu o art. 129¹ ust. 1 pkt 6 pwp.

W niniejszej sprawie bezspornym było, że przed dniem zgłoszenia spornego znaku towarowego w Urzędzie Patentowym RP na polskim rynku dostępny był i nadal jest produkt wnioskodawcy z oznaczeniem TODA „Heart of Gold Formula” w postaci ekstraktu z warzyw i owoców o właściwościach wzmacniających układ sercowo-naczyniowy. Uprawniony (poprzez swoją firmę V. sp. z o.o.) kupował ww. towary, od wyłącznego dystrybutora wnioskodawcy na terenie Polski, tj. Firmy Handlowo-Usługowej T.M., w celu ich dalszej odsprzedaży (dowodzą tego faktury sprzedaży z lat 2019–2021). Bezsporny jest również fakt (przyznany przez uprawnionego w odpowiedzi na wniosek), że w połowie 2021 r. V. sp. z o.o. (której członkiem zarządu jest M.W.) wypuściła na rynek produkt marki „I Love HERBS” pod nazwą „TODA”, także w postaci ekstraktu warzywno-owocowego (o tym samym składzie!). Zgłoszenie spornego znaku towarowego, który zawiera w sobie cudze oznaczenie, nastąpiło tymczasem bez wiedzy i akceptacji wnioskodawcy, który posługiwał się już takim oznaczeniem we własnej, wcześniejszej działalności.

Podnoszona przez uprawnionego okoliczność, że „produkt kanadyjskiej firmy, której jeden z 4 członów nazwy jest taki sam, nazywa się „Heart of Gold Formula” i pod taką nazwą występuje na polskim rynku. Pod taką nazwą został zarejestrowany we właściwym urzędzie w Kanadzie oraz jego nazwa własna została zastrzeżona na terytorium Kanady. Zatem firma T. Inc. ma doskonałą świadomość formalności, jakie należy wypełnić, aby zabezpieczyć swoje interesy i zrobiła to”, nie usprawiedliwia zgłoszenia spornego znaku towarowego na swoją rzecz, a wręcz przeciwnie. Należy stwierdzić, że nazwa „TODA” nie jest, jak twierdzi uprawniony, nazwą własną jego produktu, gdyż w oznaczeniu tym wykorzystano część nazwy firmy, od której, przez co najmniej 2 lata przed zgłoszeniem spornego znaku, firma V. sp. z o.o. nabywała krople z oznaczeniem TODA „Heart of Gold Formula”.

W świetle tych okoliczności Kolegium Orzekające uznało, że zgłoszenie spornego znaku towarowego było w swoim całościście nieuczciwe, gdyż nie sposób uznać, że M.W., jako członek zarządu V. sp. z o.o., nie posiadał wiedzy o używaniu tego oznaczenia przez wnioskodawcę. Użytkując ochronę na sporny znak towarowy, uprawniony zyskał monopol na używanie tego oznaczenia na terenie Polski i możliwość dochodzenia swoich praw w postępowaniach sądowych, o czym nadmieniał wprost w piśmie skierowanym do pełnomocnika wnioskodawcy z dnia 13 stycznia 2022 r. Tym samym dystrybucja i sprzedaż towarów wnioskodawcy na terenie Polski, trwająca od 2004 r., w obliczu udzielonej rejestracji stała się niemożliwa, a wręcz zabroniona, gdyż nazwa producenta umieszczana na jego produktach stała się znakiem towarowym chronionym na rzecz innego podmiotu. Zgłoszenie takie uniemożliwia zatem wnioskodawcy dalsze korzystanie z wyróżniającej części nazwy swojego przedsiębiorstwa (stanowiący w całości słowny znak „TODA”) bez negatywnych konsekwencji w obrocie swoimi produktami na rynku polskim.

Ponadto Kolegium Orzekające zważyło, że porównując opakowania identycznych produktów wnioskodawcy i uprawnionego (o tym samym składzie), należy stwierdzić, że są one koncepcyjnie podobne. Obydwa produkty sprzedawane są w buteleczkach o różnych pojemnościach z kroplomierzem w nakrętce. Butelki te oklejone są etykietą, na której najbardziej wyróżniającym elementem jest słowo „TODA” (stanowiące zasadniczą część nazwy firmy wnioskodawcy). Jest ono napisane największą, pogrubioną czcionką, co znacząco wyróżnia je w porównaniu

z innymi słowami umieszczonymi pod spodem czy nad nim. Dodatkowo obie etykiety posiadają element przypominający wstęgę przechodzącą przez ich środek z umieszczonymi na niej oznaczeniami słownymi. W przypadku produktu wnioskodawcy są to: „Heart of Gold Formula”, a w przypadku uprawnionego skład kropli, tj. „Czosnek sezonowany, Rokitnik owoce, Borówka czarna, Głóg owoce, Papryka ostra”. Dodatkowo należy wskazać, że wstęga na etykiecie uprawnionego początkowo była identycznego koloru co na etykiecie wnioskodawcy, tj. niebieskiego. Dopiero, jak podaje wnioskodawca we wniosku, po wystosowaniu względem V. sp. z o.o. i podmiotów handlujących produktami podrobionymi wezwań do zaprzestania czynów nieuczciwej konkurencji, uprawniony zmienił kolor wstęgi na etykiecie swojego produktu na czerwony. Zmiana ta została niejako wymuszona zagrożeniem postępowań sądowych, nie zmienia to jednak faktu, że koncepcja etykiety miała budzić skojarzenia z produktem wnioskodawcy znanym na rynku polskim od 2004 r.

Dodatkową zachętą do wyboru i zakupu produktów uprawnionego miała być konkurencyjna, wobec produktów kanadyjskich, cena. Co, jak twierdzi wnioskodawca, wpłynęło na dystrybucję i wielkość sprzedaży jego towarów oraz bezpośredni odbiór przez konsumentów wyrażony w opiniach: „(...) to samo co pierwowzór. Więc jeśli nie widać różnicy, to po co przepłacać” czy „jak kanadyjskie, tylko cena normalna”. Z zestawienia składu obu porównywanych produktów wynika, że produkty te to ekstrakty wodno-alkoholowe z tych samych warzyw i owoców, tj.: czosnku, rokitnika, borówki czarnej, głogu oraz papryki ostrej. Skład tego ekstraktu nie był autorskim dziełem uprawnionego, tylko formułą stosowaną od wielu lat przez wnioskodawcę, co jasno odzwierciedla hasło umieszczone na etykiecie produktu uprawnionego „KANADYJSKA RECEPTURA”. Dodatkowo uprawniony w odpowiedzi na wniosek stwierdził: „(...) firma kanadyjska nie ma zastrzeżonego składu ani receptury, która jest opisywana w Internecie przez kilku niezależnych publikatorów. Nie zrobili nic, co by wpłynęło na ochronę ich produktu, nie zastrzegli nazwy produktu, nazwy firmy, składu, nie wyróżniają się niczym, nawet opakowania są dostępne w każdej hurtowni, która sprzedaje buteleczki szklane z pipetą. Ogólnie produkt wyjątkowo standardowy, niebędący niczym innowacyjnym ani unikalnym, a jego receptury można przeczytać w Internecie i posłuchać na youtube.pl”.

Uprawniony, wprowadzając do obrotu produkt o identycznym składzie, w tej samej postaci kropli i z etykietą do złudzenia przypominającą etykietę produktu wnioskodawcy, czuł się usprawiedliwiony faktem, że receptura kanadyjska nie została zastrzeżona i nie jest chroniona żadnym prawem. Zmieniony kolor etykiety oraz inne pojemności opakowań („zewnątrzna forma”) zdaniem uprawnionego były wystarczającymi elementami odróżniającymi porównywane produkty uniemożliwiającymi wprowadzenie odbiorców w błąd. Ponadto uprawniony podniósł, że słowo „TODA” nie jest chronione w Kanadzie ani w Polsce jako znak towarowy, jest to tylko część nazwy wnioskodawcy. Wyrażenie takiego poglądu, ze świadomością używania już spornego oznaczenia przez inny podmiot, przemawia za zgłoszeniem tego znaku w złej wierze. Uprawniony (poprzez swoją firmę) jako klient wnioskodawcy, którego nazwa „TODA” wytłuszczoną czcionką znajduje się na etykietach kupowanych produktów, znał produkty wnioskodawcy i nazwę jego przedsiębiorstwa, a jednak nie zawahał się, żeby zgłosić na swoją rzecz znak towarowy stanowiący właśnie to oznaczenie. Zła wiara wiąże się z powzięciem przez zgłaszającego informacji, które racjonalnie ocenione powinny skłonić go do refleksji, że jego zgłoszenie może naruszać prawa w wykonywanej działalności gospodarczej przez inną osobę. Decydujące znaczenie ma w każdym przypadku stan świadomości i moment dowiedzenia się, że inna osoba przedmiotowego oznaczenia używa. Uprawniony w niniejszej sprawie, jak już wielokrotnie wspomniano, taką świadomość posiadał jeszcze przed zgłoszeniem spornego znaku towarowego do ochrony.



Biorąc pod uwagę, że wnioskodawca prowadził swoją działalność pod firmą T. Inc. (zarejestrowaną w sierpniu 2003 r.) i korzystał z ochrony swojego oznaczenia „Heart of Gold Formula” na terenie Kanady (zgłoszenie z 13 czerwca 2006 r.), mógł oczekiwać, że eksport jego towarów do innych krajów (w tym przypadku Polski) nie zostanie ograniczony (lub zablokowany) wskutek uzyskania ochrony na oznaczenie identyczne z nazwą jego firmy na rzecz innego podmiotu. Prowadziłoby to nie tylko do oczywistych utrudnień w obrocie towarami, ale *de facto* monopolizowało oznaczanie towarów przez jeden podmiot, pomimo braku zgody na to zainteresowanego producenta. Zmonopolizowanie dostępu do rynku dla towaru z oznaczeniem, które cieszyło się pewnym uznaniem, przez jeden podmiot (przy wspomnianym braku zgody) jest wystarczającym dowodem naruszenia zasad uczciwości kupieckiej, zwłaszcza w kontekście wiedzy o produkcji wnioskodawcy, jaką dysponował zgłaszający, oraz możliwości poznania towarów tak oznaczanych przez polskich konsumentów. Jak wynika bowiem z akt sprawy, jeszcze przed zgłoszeniem spornego znaku do ochrony, wnioskodawca, za pośrednictwem swojego wyłącznego importera w ramach dalszej dystrybucji, sprzedawał te krople na rynku polskim wielu podmiotom, nie tylko V. sp. z o.o.

W okolicznościach niniejszej sprawy nie ulega wątpliwości, że zgłoszenie spornego znaku towarowego miało na celu uniemożliwienie wnioskodawcy dalszego korzystania z oznaczenia „TODA” bez negatywnych konsekwencji, jakie wynikały z uzyskania prawa ochronnego na znak towarowy przez osobę trzecią. Okoliczności przemawiające za zgłoszeniem spornego znaku w złej wierze świadczą jednocześnie o naruszeniu zasady uczciwości kupieckiej opierającej się na poszanowaniu praw innych podmiotów – uczestników obrotu gospodarczego. W tym stanie rzeczy Kolegium Orzekające uznało za zasadne żądanie unieważnienia prawa ochronnego na sporny znak towarowy na podstawie art. 129¹ ust. 1 pkt 6 pwp.

Joanna Kołodziejczyk – Przewodnicząca Kolegium Orzekającego

Agnieszka Gmurczyk – ekspert

Piotr Tofiluk – ekspert

Opracowanie treści decyzji na potrzeby „Kwartalnika UPRP”:
Karolina Wojciechowska



URZĄD PATENTOWY
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Redakcja:

Adam Taukert – redaktor naczelny, sekretarz redakcji

Logo: Agata Juskowiak

Opracowanie graficzno-techniczne wydania: Urszula Jurczak, Marek Sikorski

Korekta: Departament Cyfryzacji UPRP

Autorzy ilustracji:

Wszystkie ilustracje na okładce, stronach przekładowych oraz na stronach: 5, 6, 8, 11, 15, 27, 31, 61, 73, 76 pochodzą z zasobów: [stock.adobe.com](https://www.stock.adobe.com)

Wydawca



Urząd Patentowy RP

al. Niepodległości 188/192
00-950 Warszawa



Centrum Informacji o Ochronie Własności Intelektualnej

Infolinia: 22 579 05 55

e-mail: Centrum.Kontaktowe@uprp.gov.pl